Nr. 258 We Lwowie, — Czwartek, dnia 4. Listopada Rok 189[illegible]

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 50 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

SŁOWO POLSKIE

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . . miesięcznie 1 zł. 50 ct
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct

Numer pojedyńczy:
We Lwowie Na Prowincyi
wydania rannego . . . 3 ct. 2 ct.
„ wieczornego . 3 „ 4 „
oba wydania razem . 4 „ 5 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

☞ Prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty celem uniknienia przerwy w dalszej przesyłce dziennika. ☜

Warunki prenumeraty wyżej.

Ze Szląska.

Cieszyn, 31 października.

W uciążliwym naszym boju i żmudnej drodze do celu równouprawnienia ludu i narodowości polskiej, doznaliśmy pokrzepienia i zachęty do wytrwałości przez ostatecznie pomyślne zakończenie boju o prawo publiczności naszego gimnazyum. Ucieszyliśmy się tem właściwie tak drobnem i samo przez się rozumiejącem się zwycięstwem tem szczerzej, żeśmy, gdy nadeszło prawo publiczności, spostrzegli, iż nasi Niemcy byli istotnie tego przekonania, że ono nie nadejdzie nigdy. Tak wstąpiła w nas otucha, że i na innych polach walki odniesiemy zwycięstwo.

A otuchy nam potrzeba, bo każda rzecz i najmniejsza, idzie u nas jak z kamienia. Przytoczę tylko dwa przykłady. Według istniejących już przepisów i rozporządzeń wezwania do sądów, do wyborów, nakazy płatnicze z urzędów podatkowych mają być doręczane polskim stronom w języku polskim. Zaledwo w połowie urzędy i sądy stosują się do tych przepisów.

Oto np. były wybory do komisyj podatkowych dla nowego podatku zarobkowego. Wezwania do stawienia się do wyborów, tudzież legitymacye wyborcze były wprawdzie niemiecko polskie, ale wypełnione po niemiecku. Najśmieszniejszą zaś jest ta okoliczność, że Polakom z inteligencyi nie doręczono tych niemiecko-polskich, lecz niemiecko-czeskie formularze. Nakazy płatnicze niemieckie zwracane przez strony polskie doręczają starostwa regularnie przymusowo pocztą za recepisem zwrotnym. Zaiste wytrwałość godna lepszej sprawy!

Lecz jakże się dziwić, kiedy przykład nieważania na ludność polską idzie z góry. Któż zamien dokładnie znać język ludności i módz się z nią porozumieć, jeżeli nie urzędnik polityczny pierwszej instancyi? Tymczasem np. jednem z trzech starostw w księstwie Cieszyńskiem, mianowicie tarostwem bielskiem kieruje od roku Niemiec Seibert, ten sam, który wbrew wszelkiemu prawu zakazał zwyczajną zabawę ludową, urządzaną przez „Znicz“ w Skoczowie, który ani słowa nie rozumie po polsku. Myślałby kto, że powiat bielski jest niemiecki, a przynajmniej na wpół niemiecki. Gdzież tam. Miasto Bielsko liczy 11.000 Niemców i 3.000 Polaków, ale ma własny statut, tak, że dla miasta pierwszą polityczną instancyą jest magistrat. W powiecie zaś stosunki narodowościowe są następujące: W sądowym powiecie bielskim 9.000 Niemców, 16 000 Polaków, w sądowym pow. strumieńskim 729 Niemców, 13.000 Polaków, w sądowym pow. skoczowskim 1.758 Niemców, 29.000 Polaków, a więc w całem starostwie 11.000 Niemców, a 58.000 Polaków. A na czele tego ciała administracyjnego stoi człowiek, który zupełnie nie umie po polsku się porozumieć. Czy się nie znajdzie poseł, coby się zapytał ministra spraw wewnętrznych, jak ten fakt zdoła pogodzić ze swem sumieniem i z potrzebami należytej administracyi?

Byłoby w ogóle dobrze, gdyby Polacy, z Galicyi więcej się zajęli Bielskiem, tą kolonią niemiecką na samej granicy galicyjskiej. Bielsk-Biała z okolicą po stronie szląskiej i galicyjskiej, przedstawia się jako niemiecka twierdza wśród polskiego kraju o załodze 30.000 głów. Załoga ta rozporządza taką bronią jak ośmioklasowe szkoły wydziałowe, szkoła przemysłowa, państwowe wyższe gimnazyum i wyższa szkoła realna. Do szkół tych uczęszczają setki uczniów z Galicyi, tracą tu ducha polskiego, w znacznej części się niemczą i są rozsadnikami niemczyzny po całej Żywiecczyźnie a w drugą stronę, aż ku Wadowicom, Oświęcimowi i Krakowu. Zachodnia, przytykająca do Szląska część Galicyi jest tak dobrze zniemczoną jak Szląsk. Znieście polskie urzędowanie, a macie te same stosunki co na Szląsku.

Zważywszy to, może lepiej zrozumiecie kochani rodacy w Galicyi, jak ważnem to jest i dla Was, że poza tą bielsko-bialską twierdzą germańską rozciąga się jeszcze na 10 mil na zachód polska ziemia, mieszka polski lud, i że lud ten broniąc się od nawały germańskiej, walczy „za naszą i za Waszą wolność“. Może też zastanowienie się nad tem pogodzi Was, kochani rodacy, z naszemi bezustannemi prośbami o wspomożenie nas moralne i materyalne w tej walce. Wierzajcie, że te prośby i wołanie o pomoc nie należą do przyjemności. Jeżeli się nieraz może sprzykrzy zawsze na nowo dawać, przykrzejszem jest prosić. A przecież bez tego się jeszcze na jakiś czas obejść nie może. Utrzymanie swych przednich, czy tylnych straży, twierdz i warowni granicznych należy do całego narodu. Gimnazyum jeszcze pewnie przez dłuższy czas będzie trzeba utrzymać z dobrowolnych składek społeczeństwa. Do gimnazyum przyłączyła się nowa potrzeba. Od dawien dawna obmyślivana i przygotowana sprawa wystawienia „Domu Narodowego“ wstąpiła w aktualne stadyum przez zakupno domu, ale na cenę kupna posiada „Dom Narodowy“ własnych funduszów tylko trzecią część, a tu trzeba przynajmniej jeszcze salę wystawić. Wydział „Towarzystwa Domu Narodowego“ krząta się usilnie około tej sprawy. Szląsk się rozruszał i rozgrzał, składki na „Dom Narodowy“ zbierane przez delegatów w każdej gminie ustanowionych są w pełnym toku. Wydział, wiedząc bardzo dobrze, że potrzebnych sum w darach w krótkim czasie zebrać niepodobna i licząc się z tem, że „Dom Narodowy“ będzie mógł z własnych dochodów spłacać długi, chwycił się dobrej myśli, wydania „Listow dłużnych“ dla zebrania potrzebnych kwot w drodze czteroprocentowej pożyczki, spłatnej w ciągu 18 lat przez roczne wylosowanie „Listów dłużnych“. Szląsk sam atoli dziełu temu nie poradzi, wydał więc odezwę — o składki i o udzielenie pożyczek, — którą i Wasze pismo i wszystkie inne pisma polskie w swoim czasie umieściły. „Listy dłużne“, opiewają na 10 zł., aby i mniej zamożny mógł się zdobyć na pożyczkę. Przypominamy sprawę tę i Waszej i całego społeczeństwa polskiego łaskawej pamięci. Rozważcie, kochani rodacy, dobrze słowa odezwy Wydziału „Towarzystwa Domu Narodowego“.

„Chcesz być doma bezpiecznym, bacz na [to stosownie,
Byś na krańcach ojczyzny miał silne [warownie“.

Głosy z kraju
w sprawie „Floryanki“.

Korespondencya oryginalna „Słowa Polskiego“.

Z pod Lwowa, 31 października.

Słusznie podnosi *Słowo Polskie* w korespondencyi krakowskiej z dnia 28 października, pod tytułem: „Malwersacye w Tow. ubezpieczeń“, że przemożne wpływy rodziny Henryka Kieszkowskiego, a przedewszystkiem wpływ i przemoc samego dyrektora referenta, ułatwiły synowi jego, Czesławowi, przez tak długi szereg lat nadużycia, defraudacye i wyrafinowane oszustwo! Dyrektor referent był nieomylny dla swoich kolegów dyrektorów, wszechpotężny w instytucyi, decydujący w każdej sprawie, absolutny pan dla urzędników, a wywierający wpływ największy na Kraków i uwielbiany przez koryfeuszów i panów krakowskich. Prawie nikt nie śmiał krytykować jego działalności, a gdy się odważył, to przepadł — wszystko było przeciw niemu. W Radzie nadzorczej wszyscy uwielbiali dyrektora referenta Kieszkowskiego; dlatego też śmiałe wystąpienie ś. p. hr. Krukowieckiego na posiedzeniach Rady nadzorczej i na ogólnych zebraniach wywoływało oburzenie. Napadnięto śmiałka ze wszech stron i do Rady nadzorczej nadal nie wybrano. Przeczuwał on tylko te nadużycia i defraudacye, ale nie wiedział, gdzie ich szukać.

Po ś. p. hr. Krukowieckim występowali pojedyńczo inni członkowie Rady nadzorczej przeciw nieomylności dyrektora-referenta — ale znaleźli słabe poparcie z jednej, a namiętny opór z drugiej strony. Jednym z tych był przed r. 1880 p. Włodz. Gniewosz. Miał on odwagę podnosić różne sprawy drażliwe na Radzie nadzorczej, — występował przeciw niepotrzebnym i kosztownym budowlom jak: wspaniała sala dla ogólnego zgromadzenia i dla Rady nadzorczej a może głównie dla obchodu przesadnie demonstracyjnego jubileuszu 30 letniej działalności dyrektora referenta, które to kosztowne budowle wykonywał ś. p. Pryliński, zięć p. Henryka Kieszkowskiego przeciw budowli domu z funduszów działu życiowego, nieoprocentowującego się odpowiednio, a w którym Czesław Kieszkowski dla siebie zbytkownie ozdobione mieszkanie wybrał!

Wkrótce przyłączyło się do tej opozycyi znaczniejsze grono poważnych członków Rady nadzorczej, głównie ze wchodniej Galicyi, i utworzyli tak zwane „Kółko oszczędnościowe“, które było źle widziane i zwalczane przez ówczesną dyrekcyę, a głównie przez dyrektora-referenta i jego licznych zwolenników w Radzie nadzorczej i przez prezydyum tejże Rady. Jednym z najgorętszych obrońców dyrekcyi był znany spekulant na zakupno dóbr, który na te spekulacye olbrzymie pożyczki z Towarzystwa otrzymywał.

To „Kółko oszczędnościowe“ objawiało często swoje niezadowolenie dyrekcyi, a wystąpiło przeciw wysokim remuneracyom dla dyrektora referenta — przeciw kosztownej administracyi, przeciw przesadnym zaostrzeniom warunków ubezpieczenia od gradu — przeciw tak kosztownemu obchodowi jubileuszu i niepotrzebnej pamiątkowej historyi niby Tow. ubezpieczeń, która właściwie była tylko panegirykiem dla dyrektora i prezydyum. Przypominam znaną historyę zakupna dóbr podhajeckich od ks. Marc. Czartoryskiego i wydzierżawienia tychże Lilienfeldom. Był to także pomysł Czesława Kieszkowskiego, poparty gorąco przez ojca i p. Maurycego Straszewskiego i większość Rady nadzorczej, przeciw ostrzegającemu głosowi p. Włodzimierza Gniewosza.

Czesław Kieszkowski wymyślał ciągle nowe pola swej działalności, by odwrócić uwagę na szczegóły swych czynności w domu. Już wówczas W. G. śmiało wytknął, że Czesław Kieszkowski nie dogląda biura, za wiele jeździ to do Warszawy, to do Rosyi, że nad stan żyje i to, że dział życiowy nie ma należytej kontroli, że za drogie są premie życiowe wogóle, że p. dyr. referent, który ten dział miał pod swoją specyalną opieką i kontrolą, jest za stary i zanadto zajęty, a przedewszystkiem, że nie może ojciec należycie syna kontrolować i wnosił, aby dla działu życiowego osobnego dyrektora wybrano lub jednego członka rady nadzor. stale do kontroli działu życiowego wydelegowano! Pomimo poparcia tego wniosku przez 10 do 12 członków Rady nadzor. p. dyrektor referent wnioski te, jako jemu ubliżające energicznie i stanowczo zwalczał i większość Rady nadz. ze względu na jego tyloletnią świetną i pożyteczną służbę dla tej instytucyi, skutecznie go poparła i wnioski odrzuciła.

Podhajce za 1,500.000 zł. kupiono, a za 900.000 zł. z tj ceny kupna dożywotnią rentę księciu Marc. Czartoryskiemu w kwocie 66.000 zł dano. Na krzyk w kraju dzierżawę całego klucza Lilienfeldom za odstępnem odebrano, za to im pod korzystnymi warunkami trzy folwarki nadal wypuszczono w dzierżawę. Czesław Kieszkowski, który za ten interes bardzo znaczne faktorne otrzymał, już się uważał panem i dyrektorem tych dóbr i kazał sobie urządzić wilę. Odeszły już do tej wili paczki szampana, paradne konie powozowe, meble i wspaniałe urządzenie wili, która miała służyć panu Czesławowi na willegiaturę. Dopiero przerażony opozycyą całego kraju i części Rady nadz., pocichu pousuwał wszystko z wili. W ogóle koszta tego kupna i faktornego, kontrakt, odstępne dla Lilienfeldów i t. d. wyniosły do 150.000 zł. Z powodu małego procentu i ambarasów z dzierżawcami, Rada nadz. wydelegowała, trochę za późno, komisyę do zbadania tego interesu i komisya uznała za konieczne dobra Podhajce jak najprędzej sprzedać. Kupił część tych dóbr dr. Czyżewicz za 1,300.000 zł., a blisko 3000 morgów pozostało działowi życiowemu, na jego szkodę. Cały interes był zupełnie niepotrzebny i szkodliwy, a korzystny jedynie dla p. Czesława K. Dział życiowy zwrócił na siebie od tego czasu baczniejszą uwagę Rady nadzorczej.

Śp. Aleksander Gostkowski przy wyborach do Rady nadz. w Wadowicach, podniósł w swem sprawozdaniu śmiało swoje wątpliwości co do pracy i działalności Czesława Kieszkowskiego; wspomniał o wysokich jego dochodach z inkassa w dziale życiowym, o nieporządkach i t. d., ale za mało miał sposobności i można ci zbadania swoich ogólnikowych zarzutów i dlatego też przez przyjaciół dyrektorów w Radzie nadz. napadnięty, po przeprowadzonej tylko pobieżnie kontroli spraw (Czesława K. i działu życiowego (specyalnie sprawy inkassa), cofnął swoje oskarżenia, choć w głębi serca czuł, że miał racyę, ale honorowy, czysty i ambitny ten człowiek, do końca życia trapił się i gryzł tem odwołaniem. Nie wiedział on, co sobie pozytywnie opowiadano, że wówczas p. Klobassa pokrył rażące pewne deficyta swojemi wekslami! W ten sposób zatarto ślady, śmiałego oponenta zmuszono do odwołania, a to wszystko za sprawą jego przyjaciół. Był on bowiem w resursie „obywatelskiej“ przewódcą złotej młodzieży, stawiał nieraz po 1000 zł. na jedną kartę w maczku, urządzał najlepsze obiady w resursie i u siebie! i to wszystko pomimo że miał bardzo liczną rodzinę, która dostatnio, a nawet kosztownie żyła. — Nie uszło to uwadze członków kółka oszczędnościowego w Radzie nadzorczej i przed każdem posiedzeniem radziło ono, jakby dział życiowy poddać ledwszej kontroli i w całej instytucyi zmiany poczynić, i upadającego na siłach fizycznych i intelektualnych a zaślepionego w swoim synie ojca, bez dotknięcia go, usunąć!

Prawie na każdem posiedzeniu Rady nadzorczej Włodz. Gniewosz stawiał wniosek wyboru czwartego dyrektora, specyalnie dla kontroli działu życiowego, ale zawsze p. dyrektor referent zwalczał ten wniosek głównie tem, że to mu ubliża i do grobu go wpędzi; czego znów nikt nie chciał. Ale różne projekta komisyi rachunkowej osobliwie p. Jana Trzecieskiego krytyczne uwagi o dziale życiowym — wystąpienia p. Włodz. Gniewosza przeciw utworzeniu agencyi w Wiedniu i Serajewie — przeciw interesom w Królestwie, gdzie niemożliwą była kontrola ubezpieczających się i danych tam pożyczek na hipoteki z rezerwowych funduszów działu życiowego (z których w r. 1895/6 10000 rubli przy licytacyi pewnego majątku przepadło) — i inne straty i braki skłoniły nareszcie Radę nadzorczą, że uchwaliła wybór komisyi, któraby przedłożyła w maju r. b. projekt zmiany statutu w celu wybrania czwartego dyrektora — dla lepszej kontroli działu życiowego.

Pan dyrektor, który choć się już w jesieni 1896 podał na emeryturę, jeszcze sobie swoje funkcye i swój wpływ zastrzegł do 1 czerwca 1897 roku — sprzeciwiał się jednak zmianom w memoryale podanym Radzie nadzorczej, zapowiadając upadek Towarzystwa w razie uchwalenia tej zmiany statutów. Czy przeczuwał, czy wiedział, że to jest skierowana akcya przeciw synowi Czesławowi? I pewnie byłby projekt zmiany statutów na ogólnem zgromadzeniu upadł, bo go dyrektor referent osobiście zwalczać zapowiedział — a Ogólne Zgromadzenie Tow. ubezp. było i jest zawsze pod decydującym wpływem dyrekcyi. Przewidywał to W. Gniewosz, dlatego postawił wniosek, aby statutów na razie nie zmieniać, tylko wybrać zastępcę dyrektora referenta, stale w Krakowie funkcyonującego, — bo do tego nie trzeba było uchwały Ogólnego Zgromadzenia! I wtedy to udało się wybrać na miejsce p. H. K. dyrektorem referentem d-ra

Z najnowszych prądów
w literaturze i sztuce.

Czy o tem pisać warto, czy nawet można? Czy dziwactwo i zboczenie smaku, przechodzące nieraz pod szyldem oryginalności w psychopatyczne objawy, mogą być właściwie przedmiotem krytyki? Czy nie zasługują raczej na ciche współczucie a względnie na lekarską pomoc? Tego ostatniego zdania jest Nordau a paradoksalny jego umysł tłumaczy wprost duchowym rozstrojem różnorodne najnowsze zjawiska z zakresu literatury i artystycznej twórczości, podciągając je wszystkie pod wspólny mianownik zwyrodnienia. Trudno oczywiście iść za genialnym autorem „Konwencyonalnych kłamstw“ aż do ostatnich wyników jego zbyt często sofistycznych dowodzeń; niepodobna jednak nie przyznać wielu jego spostrzeżeniom i twierdzeniom słuszności. Jest niezaprzeczenie niemało chorobliwego pierwiastku wśród najnowszych prądów i zjawisk literatury i sztuki; trzeba być jednak niepospolicie jednostronnym i zaślepionym, aby zdanie Nordau'a przyjąć bez zastrzeżeń, trzeba mieć chyba widnokrąg tak ciasny, jak go mieli klasycy warszawscy, aby z góry wszystkie te zjawiska potępić i odmówić im prawa do bytu dlatego tylko, że odstępują od utartych dróg, od starych reguł i przyzwyczajeń, od indywidualnych, a choćby i ogólnie dotąd panujących upodobań. Ale żyjemy w epoce skrajnego i wszechwładnego dogmatyzmu. Zwalczany przez wielu w sferze religijnych wierzeń i moralnych interesów ludzkości tem wyłączniej i tem bardziej despotycznie panuje on we współczesnych prądach umysłowych i politycznych, z tem większym fanatyzmem woła swoje: *tolle!* i *dele!* na każdy sprzeczny z nim kierunek. Wśród najmłodszych i najdalej idących nowatorów wyłączność ta i nietolerancya występują najsilniej; i nie dziw: młodość wyrozumiałą być nie umie i nie przypuszcza, aby po za chwilowym widnokręgiem jej wrażeń i myśli mogło istnieć cośkolwiek, godnego uwagi i uznania, aby po za jej bożyszczami wolno było inny mieć ideał.

Ale dla młodzieńczego fanatyzmu wiek dojrzały powinien mieć wyrozumiałość, nie ma prawa go naśladować.

Z doświadczeń i rozmyślań własnego życia każdy z nas wysnuł tę naukę, że od wieku już wszystkie z kolei pokolenia młodych Tytanów walą Pelion na Ossę w swych dwudziestoletnich zapałach, a później wszystkie znowuż patrzą na walki, i burze, i złudzenia wiosennej swej doby z tym jasnym, spokojnym uśmiechem, z tą samą łagodną, może trochę sceptyczną ironią. Wobec gorączkowego szukania nowych form życia i nowych wzorów tworzenia, wobec zuchwalstw, i konwulsyjnych miotań się, i złorzeczeń mówimy sobie w godzinie zachodu: wszystko to już było, a może i wszystko to niemal przeszliśmy my sami. A gdy to powiemy, łatwiej nam zapanować nad osobistem upodobaniem lub odeprzeć indywidualną niechęć, łatwiej podnieść się ponad wszelki wzgląd szkoły i stronnictwa.

I oto dlaczego chciałbym kilka słów poświęcić rozbiorowi pewnych artystycznych i literackich zjawisk, które po części przynajmniej zdziwiły u nas bodaj wszystkich, a zgorszyły i zasmuciły wielu. Przemilczać je tem mniej zdaje mi się właściwem, że niektóre z nich stały się aktualnością, że na usługach nowego kierunku widzi się znane już i niona a zwłaszcza talenty. Nie łudzę się wcale nadzieją, aby ci, o których mowię, zechcieli na słowa moje zwrócić uwagę, tem mniej z nich korzystać; na to są młodymi, aby po za sobą nie widzieć i nie uznać nic więcej. Ale pamiętam i rówieśnicy moi pamiętają wraz ze mną, że w dniach naszej młodości i my nie byliśmy inni. I my uśmiechaliśmy się z zastarzałych zdań i ze zwietrzałych powag. Dziś jednak, gdy myśl znużoną gwarem i znojem codziennego życia, zwracamy na chwilę w dni minione, w dni wiosny, stają nam w oczach burze w szklance wody, które wzniecaliśmy tak chętnie, i do zacofanych przeciwników, śpiących już przeważnie w mogile, serce nasze uderza z lepszem niż dawniej uznaniem i wdzięczną pamięcią.

I.

Jesteśmy w pałacu sztuki, w tym nieszczęsnym, tak świetnie pomyślanym i wykonanym, tak haniebnie opuszczonym i zmieniającym się w ruderę pałacu sztuki. Mury odrapane, poczerniałe, okna w kawałkach, zaklejone papierem, z przegniłych sufitów leją się strumienie deszczu na gnijącą podłogę i na głowy widzów, nieoczekujących wcale niespodzianej kąpieli. Na zewnętrznej ścianie jakiś bohomaz. Przypatrujemy się. Czyżby ulicznicy pozwolili sobie lekkomyślnego żartu i węglem spróbowali dać dowód swych artystycznych aspiracyj? Zdaje się: ten niby to profil kobiety z dolepionym do niego kawałkiem osobno, szerokiemi kreskami poliniowanego papieru zbyt jest naiwny i zbyt ma nos zadarty, aby go odnieść można do najwcześniejszych zabytków egipskiej czy etruskiej sztuki. Więc chyba karygodna opieszałość miejskiej policyi dopuściła na takie zeszpecenie jednej ze ścian niedoszłym figlarzom. Czy nie należałoby skłonić którego z ojców miasta do interpelacyi w Radzie?

Mniejsza o to. Wchodzimy do wnętrza. W środkowej hali modele gipsowe rzeźb, zasługujących może na lepszy los (Porwanie Sabinki np.) rozsypują się w gruzy, jak sam pałac sztuki. Nad drzwiami dość skąpa dekoracya i kawałek roślinnego ornamentu na jednej ze ścian wcale ładny.

Na prawo główna sala wystawy, reszta utworów w przylegającym, napół ciemnym i zupełnie brudnym gabinecie. Naprzeciw drzwi wchodowych coś bardzo czerwonego na bardzo pstrem tle. Oczywiście — witamy z całą życzliwością dobrze znane płótno p. Augustynowicza, ale co ono tu robi? Przecież to nie jest *fin de siècle*, jak reszta? Od kiedy świat światem... nie, przepraszam, wtedy jeszcze nie było malarzy ani wystaw, ale od czasu jak są i ci, i tamci, malowano już wiele razy równie dobre dywany, równie wykończone ikonostasy i równie jaskrawą purpurę. Zdarzało się tylko niektórym lepiej trochę malować twarze. Zwłaszcza takie. Patrząc na tę głowę płaską, zamazaną i zupełnie martwą, przypomina się mimowoli wspaniale piękną postać dostojnego oryginału z jej twardym jakby z jakiej średniowiecznej rzeźby wziętym profilem, z jej imponującą powagą i głębokim, ascetycznym wyrazem. Co za typ, co za materyał dla artysty! I co za szkoda, że mając taką twarz przed sobą, pan Augustynowicz wolał czy umiał patrzyć tylko... na sutanę

Obok, zawsze jeszcze na honorowem miejscu — nie wiem czy przez grzeczność dla utworów niemających z najnowszym prądem nic wspólnego i niewiadomo po co z innemi razem wystawionych, czy przez uznanie ich bezwarunkowej wyższości nad tamtemi, parę rzeczy zupełnie ładnych, rysowanych i malowanych wedle starej metody i tych zacofanych pojęć, które od dzieła sztuki wymagają rysunku, plastyki, kompozycyi i wykończenia. Więc dwa doskonałe portreciki męskie, rysowane przez p. Makarewicza z tym zdrowym, jędrnym realizmem, który nadaje tyle życia postaciom tego utalentowanego artysty, więc portret kobiecy Aksentowicza, nie wiem już wielekroć, wyższy od zbyt głośnego kobiecego biustu w sukni fraise écrasée z olbrzymiemi pluszowemi rękawami na krajowej wystawie przed dwoma laty. Twarz ładna choć trochę banalna, ale to już nie wina artysty, może trochę nadto wykończona, nieodwiebym powiedział wylizana. Dokoła akcesorya zupełnie bez zarzutu, futro, perły i koronki raczej nadto niż zamało malowane. I co to robi tutaj, na tej wystawie najmłodszych, genialnych, malujących samemi tylko rysami i rzutami pędzla a raczej miotły.

Teraz jednak wypływamy pełnemi żaglami na rozbujałe flukta modernizmu. Z jednej i z drugiej strony przez całą wysokość sali, jakieś olbrzymie festony, na nich jakieś zawiłe arabeski, jakieś fantastyczne kwiaty, jakieś postacie — nie postacie, do żadnych innych nie podobne. To kartony Mehoffera i Wyspiańskiego.

(C. d. n.).

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 5.

Gustawa Romera a zastępcą p. Ignacego Głażewskiego.

Urzędowanie nowego dyrektora zaczęło się szczęśliwie od wykrycia długoletnich malwersacyj i energicznego wzięcia się do rzeczy naprzód we Lwowie — a spodziewamy się że i w Krakowie nastąpi toż samo.

Potrzebna jest zupełna reorganizacya działu życiowego. zmiana kierujących urzędników, którzy albo nie widzieli malwersacyj Czesława Kieszkowskiego, albo je pokrywali czy to z przyjaźni, czy ze strachu przed nim i ojcem. Potrzebny jest osobny dyrektor dla tego działu; zwinięcie powolne interesów za granicą Galicyi, bo te tylko ułatwiają nadużycia i w tym celu Czesław K. je zaprowadził — ponowna kontrola dokładna rachunku każdego ubezpieczonego, osobliwie za granicą — zbadanie hipotek, na których ciężą pożyczki działu życiowego i kontrola zaliczek na police życiowe danych. Tak samo reorganizacya innych działów dla lepszej kontroli.

Stanowczo trzeba zabronić dyrektorom i urzędnikom, którzy są dobrze płatni, należenia do innych przedsiębiorstw, bo to daje sposobność do licznych nadużyć i do tworzenia wzajemnie wspierających się kółek.

Rada nadzorcza, a raczej komisya rachunkowa ogniowa to podnosiła i zganiła a wiele innych mniejszych nadużyć wykryła i skarciła; zatem części tejże Rady nadzorczej żadna wina nietrafia! Tak wyrafinowanego oszustwa jednak Rada nadzorcza wykryć nie mogła, mając tylko dwa razy do roku po 3 dni posiedzenia, na których setki innych spraw załatwiano! Komisye kontrolujące zaś tylko 2 dni we Lwowie, a 3 — 4 dni w Krakowie funkcyonowały.

Pod tym także względem muszą pewne zmiany nastąpić, bo choć teraźniejszy dyrektor referent wzbudza zaufanie i nadzieje, że nadużyć nie dopuści. kontrola ciągła Rady nadz. jest dla każdej dyrekcyi i w każdej instytucyi konieczną.

Miejmy nadzieję, że ta narodowa instytucya Towarzystwa ubezpieczeń przetrwa to bolesne przesilenie, a nauczeni doświadczeniem pp. dyrektorowie i Rada nadzorcza ściśle, energicznie i sumiennie nad rozwojem Towarzystwa przez przywrócenie mu zaufania pracować będą.

Z nad Dunajca, 1 listopada.

Ostatnia, wielkich rozmiarów defraudacya w Krakowskim Towarzystwie wzaj. ubezp., wzbudziła w nas. na prowincyi i zdala od dyrekcyi mieszkających członkach tego Towarzystwa poważne obawy.

Już poprzednie w ostatnich latach popełniane mniejsze sprzeniewierzenia lwowskiej reprezentacyi i w agencyach jak w Bochni, dawały do myślenia, że w Towarzystwie tem mimo licznych a dobrze płatnych urzędników, brak sprężystego nadzoru i takiej kontroli, jakiej zarząd cudzym groszem wymaga. Pocieszaliśmy się jednak, że fundusze rezerwowe Tow. według ogłaszanych przez Radę nadzorczą corocznie bilansów stale wzrastające i do znacznych sum wzrosłe, te stosunkowo nieznaczne braki łacno pokryć zdołają i ujemnego wpływu na interesa ubezpieczonych wywrzeć nie mogą. Teraz zachwianą została ta wiara nasza do tej znakomitej poprzód instytucyi krajowej. Jeżeli bowiem nadużycia te na wielką skalę były popełniane od szeregu lat, to pytamy się, jak spełniali swój obowiązek dyrektorowie, komisye szkontrujące i Rada nadzorcza, jeśli tych malwersacyj nie wykryto lub wykryć nie chciano?

Czyż możemy dać pełną wiarę obecnie ogłaszanym zapewnieniom tej samej Rady nadzorczej i tej samej dyrekcyi, iż fundusze rezerwowe znajdują się w rzeczywistości a nietylko na papierze i że one są dobrze ulokowane. Wszak rzecz zupełnie naturalna. że gdy bilance poprzednie nie wykazywały strat z długoletnich defraudacyj — to były mylne! Nie od dzisiaj, lecz znacznie przed odkryciem defraudacyi ostatniej, odzywały się głosy, iż Towarzystwo wzajemnego kredytu opernjące pieniądzmi Towarzystwa wzajemn ubezpieczeń, udziela pożyczek na hipoteki tak obdłużone, iż żadna inna instytucya finansowa już kredytu tam nie udzieli, i że przeto Towarz wzajemnego kredytu nie daje pełnej gwarancyi za fundusze Tow. wzaj. ubezpieczeń; upadek pierwszego wywołałby dla Tow. wzaj. ubezpieczeń katastrofę.

Drugiem pytaniem, jakie się nasuwa, jest, kto pokryje krociowe straty Towarzystwu ubezpieczeń zrządzone? Według zasad słuszności i ustawy cywilnej, odpowiedzialnymi są w drugim rzędzie ci wszyscy, którzy zaniedbaniem obowiązków swoich Towarzystwo na szkodę narazili, a więc dyrektorowie, oraz członkowie komisyi szkontrującej i Rady nadzorczej, a dopiero po za tymi może spaść szkoda na fundusze rezerwowe, t j na majątek członków, żadnej winy nie mających.

Jeśliby zaś przyjść musiało do naruszenia funduszu rezerwowego, to najmocniej protestować musimy przeciwko temu, żeby tylko jeden fundusz rezerwowy „działu życiowego“ miał ponosić stratę. Dział życiowy nie jest osobną samoistną instytucyą, lecz częścią jednego i jednolitego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, urzędników tego działu nie wybierali ubezpieczeni na życie, lecz dyrekcya całego Towarzystwa.

Nie można również nie brać pod uwagę tego, iż członków działu życiowego, dostarcza nasz inteligentny proletaryat, ludzie biedni nie mający ani nieruchomego majątku, ani zapewnionych wysokich pensyj dla siebie i swych rodzin, ludzie którzy z ciężkiej swej pracy codziennej, płacili premie i składali fundusz rezerwowy na wypadek katastrof i klęsk elementarnych, nie zaś na hulaszcze życie wysokich dygnitarzy Towarzystwa.

Szkoda ta, o ile z innych źródeł pokrytą być nie może, winna być przeto rozłożoną na wszystkie fundusze rezerwowe w stosunku procentowym.

Gdy jednak, po ludzku biorąc, spodziewać się i żądać nie można, by dyrektorowie i członkowie Rady nadzorczej sami siebie oskarżali i winę na siebie wkładali — a gdy również żądać trudno by członkowie Towarzystwa obdarzyli nadal zaufaniem zupełnem tych, którzy to zaufanie lekkiem spełnianiem obowiązków swych osłabili — nie ma innego wyjścia, jeno by cała Rada nadzorcza i dawna Dyrekcya swe mandaty złożyły — i by ogólne zgromadzenie postawiło na czele Towarzystwa osoby, zupełnem zaufaniem członków Towarzystwa obdarzone. Ta nowa Rada nadzorcza i Dyrekcya powinny zbadać stan całego Towarzystwa i uspokoić opinię publiczną, co do wysokości funduszów rezerwowych i pewności ich ulokowania.

Zapomniani.

Czerniowce, 1 listopada

(II.) W myśl artykułu 19. ustawy z 21. grudnia 1867 (Nr. 142 dz pp) istnieje w monarchii austryackiej równouprawnienie wszystkich narodowości, z których każda ma prawo rozwoju i pielęgnowania swej odrębności i swego języka. Ustęp drugi tegoż artykułu orzeka, iż państwo uznaje równouprawnienie wszystkich języków krajowych w szkole, urzędzie i życiu publicznem.

Niestety, praktyka dotychczasowa uszczupla w znacznej mierze zawarowane ustawą zasadniczą prawa, praktyka bukowińska zapomina o pierwszej części artykułu 19go, który się odnosi do wszystkich ludów monarchii — i wbrew intencyi ustawy, przyznaje równouprawnienie tylko językom, które na Bukowinie uznano za *landesüblich*.

Pojęcie *landesüblich* nie jest dostatecznie określonem; nie ulega jednak wątpliwości, iż ustawa chciała tym sposobem stosunkom faktycznym przyznać należyte znaczenie i małym nawet grupom narodowym, rozrzuconym wśród obcych żywiołów, przyznać prawo zachowania i pielęgnowania narodowości i języka.

Tak pojmuje ducha ustawy Trybunał państwa, który orzekł kilkakrotnie, że *„durch die Verfassung ist den Einwohnern verschiedensprachiger Ortschaften das Recht gewährleistet, zu verlangen, dass in ihren Volksschulen der Unterricht auch in jener Sprache ertheilt werde, welche, als die nationale in dem Orte und landesübliche, als Muttersprache der Mehrheit der Bevölkerung erscheint“*. (Orzecz. z dn. 25 kwietnia 1877; podobne orzeczenie z dnia 19 stycznia 1880, z dnia 20. lipca 1880 i 19. października 1882).

Język polski nie posiada na Bukowinie praw języka krajowego; językami krajowemi są: niemiecki, rumuński i ruski. Władze stają na stanowisku, przeciwnem duchowi ustawy, iż wśród różnojęzycznej ludności Bukowiny należy unikać uznawania praw elementu czwartego, tj. polskiego. Spotykamy się często z oświadczeniami, że Polacy mają dość praw i swobód w Galicyi, nie powinni więc rościć sobie pretensyi do jakichkolwiek praw narodowych na Bukowinie. Pamiętnym jest nawet wypadek, iż na zgromadzeniu publicznem tutejszy prezydent kraju wzbronił przemawiania po polsku?

A tymczasem ustawa zasadnicza uznaje równouprawnienie wszystkich narodowości bez względu na to, czy poszczególne grupy narodowe znajdują się w danej chwili w obrębie swego terytoryum, czy też na ziemi, na której ich przodkowie nie mieszkali, lub tylko w mniejszej ilości byli osiedleni. Dlatego też Trybunał państwa wziął w obronę osady słowiańskie w Austryi Dolnej.

Decydować winien — w myśl ustawy — jedynie stan istniejący. Jakżeż ten stan istniejący przedstawia się na Bukowinie? Rozpatrzmy się w szkolnictwie.

Z góry uprzedzić wypada, że daty statystyczne Bukowiny, co do stosunków narodowych, należy uważać za niedostateczne; nie chcę obwiniać organów odnośnych o stronniczość — jakkolwiek mielismy liczne tego dowody — ale faktem jest, że ludność tutejsza (zwłaszcza polska i ruska) przez *„Umgangsspache“* rozumie najczęściej język, którym się posługuje w swych zajęciach, nie zaś język ojczysty. Przekonanie to jest tak silnie zakorzenionem, że przy konskrypcyach ludności przeważna liczba Polaków i Rusinów zapisywaną bawa wedle tego języka, którego używa w stosunkach handlowych, gminnych, lub w którym odpowiada na odnośne zapytanie dokonywującego spis urzędnika, — a więc przeważnie język niemiecki i rumuński.

Pomimo to jednak procent dzieci polskich w szkołach jest bardzo znaczny.

Mam właśnie przed sobą urzędowe sprawozdanie inspektora ludowych szkół miejskich w Czerniowcach, zestawione za r. 1896/7. W czasie tym było w stolicy kraju ogółem dzieci, obowiązujących do nauki szkolnej, 8 963, faktycznie zaś uczęszczało 5 206, a to: 2.214 Niemców i Żydów, którzy tu stroją się w narodowość niemiecką, dalej 1059 Rusinów, 662 Rumunów i 1090 Polaków. Sprawozdanie nie obejmuje szkół i pensyonatów prywatnych, których istnieje kilka, a do których (jak: szkoła Sióstr Rodziny Maryi, pensyonat Gertrudy Berger) przeważnie uczęszczają dzieci polskie. Ogół zatem naszych dzieci w tutejszych szkołach ludowych można przyjąć najmniej na 1200. Jeżeli przytem uwzględnimy, że w wykazie Niemców przeszło 2000 stanowili Żydzi, co przywędrowali tu z Galicyi, aby grać rolę Germanów, to wynika stąd, iż właściwych Niemców jest w szkołach tutejszych znacznie mniej, niż Polaków, którzy liczebnie dorównują Rusinom, a przewyższają znacznie liczbę Rumunów.

Dodać też wypada, że dzieci rumuńskie i ruskie rekrutują się przeważnie z sfer okolicznych, administracyjnie połączonych z Czerniowcami i że zwłaszcza Rumuni — dla zwiększenia liczby dzieci tej narodowości w szkołach — używają wszelkich środków, celem ściągnięcia do miasta jak najwięcej uczniów rumuńskich. Ogromną w tym kierunku ruchliwość objawiają istniejące tutaj i ternaty i stowarzyszenia rumuńskie; narodowe duszechwactwo kwitnie w całej pełni.

Statut szkół miejskich w Czerniowcach uznaje język polski za przedmiot naukowy, którego dzieciom polskim ma się udzielać przynajmniej dwa razy tygodniowo. Przepis ten jednak nie jest należycie wykonywanym i wykonywanym być nie może, a to z powodów następujących:

Na Bukowinie istnieją dwa tylko seminarya nauczycielskie — męskie i żeńskie — obadwa w Czerniowcach. Owoż w r. 1878 w obu tych seminaryach zniesiono naukę języka polskiego; odebrano więc kandydatom i kandydatkom stanu nauczycielskiego możność nauczenia się języka, który jest przedmiotem nauki w szkołach stolicy kraju, oraz w wielu szkołach na prowincyi. Jest to tem dziwniejszem, że właśnie w owym roku, mianowicie reskryptem z dnia 5 kwietnia 1878 do l. 5.316 (ustęp 5-ty) minister oświaty nakazał starannie pielęgnować w seminaryach nauczycielskich naukę języków, potrzebnych w kraju, w którym istnieje dany zakład.

Z wyjątkiem kilku starszych osób, ani jeden nauczyciel i ani jedna nauczycielka w Czerniowcach nie posiadają kwalifikacyi z języka polskiego, a dwie trzecie wszystkich sił nauczycielskich z brakiem kwalifikacyi urzędowej łączą istotny brak znajomości języka, który powinien być przedmiotem nauki! Mógłbym zapełnić cały numer pisma humorystycznego cytatami wyrażeń i pism polskich, używanych przez tutejszych nauczycieli w szkole, gdzie niejednokrotnie słyszy się *ex cathedra* regułę, iż „krowa“, a „królowa“ w odmianie nie znają różnicy, a „Sapieha“ deklinuje się: „Sapieżego, Sapieżemu..“

Tak więc nauka języka polskiego musiała być albo zaniechaną, albo powierzoną ludziom, którzy po polsku nie umieją; nadzór zaś nad nią spoczywał zawsze, a i dzisiaj spoczywa w rękach inspektora, który nie rozumie ani jednego wyrazu polskiego!

Po długich staraniach, minister oświaty pozwolił wreszcie na zaprowadzenie nadobowiązkowej nauki języka polskiego w seminaryum męskiem, a potem i w żeńskiem, a to pod warunkiem, że na ten przedmiot zapisze się przynajmniej 40 kandydatów i tyleż kandydatek. Warunkowi stało się zadość i prowizorycznie ta nauka odbywa się dotąd. Niestety jednak powierzono ją Rusinowi, który odznacza się tak niebywałym brakiem znajomości języka polskiego, iż lekcye jego, oraz poprawki na zeszytach szkolnych dochodzą szczytu śmieszności i dowodzą dostatecznie, jakiego języka polski doznaje poważania u władz tutejszych.

Przy seminaryach istnieją w Czerniowcach dwie szkoły ćwiczeń do których nie odnosi się przepis statutu szkół miejskich. Czyniąc zadość sprawiedliwości, pozwolono jednak ministerstwo oświaty w r. 1887 na udzielanie nauki języka polskiego dzieciom polskim, uczęszczającym do szkoły ćwiczeń, a to trzy razy tygodniowo Naukę zaprowadzono znowu prowizorycznie i pomimo, że ustawa przepisuje stabilizacyę posad po pięciu latach, dalej pomimo, iż stabilizacyi tej (wyjątkowy wypadek!) domagała się nawet tutejsza Rada szkolna krajowa, — minister oświaty w roku ubiegłym odmówił stabilizowania tej posady.

Tak więc, posiadające na papierze naukę języka ojczystego w szkołach ludowych, nie posiadamy — jak wykazałem — nauczycieli, którzy mogliby tej nauki udzielać... Z następnego listu dowiecie się jeszcze, iż nie mamy także — książek szkolnych, z których dziecko polskie zdołałoby się nauczyć po polsku!

Kresowy.

KORESPONDENCYE.

(*List oryginalny Słowa Polskiego*).

Stanisławów, 1. listopada.

(Uczczenie pamięci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego przez młodzież polską).

Podniosłą uroczystość święciliśmy w dzień Wszystkich Świętych Patryotyczna młodzież nasza przeznaczyła ten dzień na uczczenie nieśmiertelnej pamięci męczenników idei wolnościowej. Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego.

Po nauce i katechizacyi w kościele parafialnym, wyruszyła procesya, olbrzymia liczbą, około godziny 4 popołudniu, z przed kościoła na cmentarz, poprzedzana przez bractwa i korporacye, chorągwiami i sztandarami, mając pomiędzy sobą młodzież, niosącą na barkach olbrzymi krzyż, kilkunastometrowy, przeznaczony na pamiątkę dla szermierzy i apostołów siłości ludu polskiego. Był to zaiste widok zarówno wzruszający, jak i wspaniały. Młodź akademicka, gimnazyalna i rzemieślnicza pospołu, „wszyscy razem, wszyscy równi, zmięszani, a tłumnie“, uginając się pod ciężarem olbrzymiego krzyża, dążyli wśród rozśpiewanego tłumu na miejsce wiecznego spoczynku, aby tam złożyć hołd pamięci bohaterów narodowych.

Wkopano z trudem krzyż olbrzymi tuż obok krzyża „Krożańskiego“; pierwszy zabrał głos na miejscu poświęconem kapłan, administrator parafii łacińskiej, ks Piastkiewicz, głosząc słowo Boże i oddając hołd pamięci męczenników. Kiedy już przebrzmiały słowa kapłana, przemówił gorąco akademik p. Ziarkiewicz, zagrzewając do pracy nad ludem, jako podwaliną narodu i jego przyszłością Ostatni oddał hołd pamięci męczenników, przedstawiciel młodzieży rękodzielniczej p. Baczyński, zapewniając, że ideały, które przyświecały życiu i pracy, pełnej poświęcenia Wiśniowskich i Kapuścińskich, żyją i znajdują głośny oddźwięk w sercach robotników polskich. Odśpiewaniem pieśni i hymnów narodowych zakończyła się ta podniosła uroczystość, dająca dowód, że to co wzniosłe, szlachetne i piękne, zawsze w pamięci wdzięcznej narodu żyć będzie i czcicieli zasłużonych znajdzie.

Dr. Y.

Tarnopol, 1 listopada

W niedzielę odbyła się uroczystość poświęcenia nowego budynku, jaki sobie wystawiło stowarzyszenie „Gwiazdy“. Po kilkuletnich usilnych staraniach o fundusze, niestrudzonym zabiegom prezesa „Gwiazdy“ p. Giedroycia i kuratora p. inż. Kesslera, udało się doprowadzić do tej budowy, a ostatni z nich zupełnie bezinteresownie prowadził techniczny zarząd budowy. O godzinie 12 w południe obydwaj proboszczowie tarnopolscy księża kanonicy Jahucz i Gromnicki dokonali uroczyście aktu poświęcenia gmachu zewnątrz i wewnątrz w obec starosty, radcy p. Zawadzkiego, burmistrza p. dr. Łuczakowskiego i zebranej inteligencyi miejscowej, poczem zasiedli wszyscy do obiadu, we wielkiej nowej sali „Gwiazdy“. Prezes jej p. Giedroyć w przemówieniu toastowem, przedstawił dzieje „Gwiazdy“, założonej w r. 1889 przez komisarza starostwa p. Mieczysława Paszkudzkiego i złożył podziękowanie tym wszystkim, którzy przyczynili się do utrwalenia instytucyi, i do przysporzenia jej materyalnych podstaw bytu. Pił zdrowie burmistrza p dr. Łuczakowskiego jako seniora „Gwiazdy“, który i osobiście i wpływając na gminę, głównie się przyczynił do umożliwienia budowy własnego gmachu stowarzyszenia. W odpowiedzi burmistrz miasta uznając zasłużone stanowisko stowarzyszenia, które zawsze poważnie i lojalnie postępowało, pił zdrowie prezesa p. Giedroycia, ten zaś z kolei toastował na cześć protektora.

Następnie zabrał głos p. Paszkudzki, komisarz namiestnictwa, obdarzony przed kilku laty godnością protektora „Gwiazdy“ tarnopolskiej. Streściwszy dzieje stowarzyszenia podniósł on z naciskiem, że zawiązując je w swoim czasie, pragnął wprowadzić do stowarzyszenia takie czynniki i takiego ducha, któryby je chronił przed wstrząśnieniami i niezdrowemi nowinkami socyalnemi. Więc statut ułożony przezeń powołał do dozoru nad stowarzyszeniem każdoczesnego burmistrza miasta jako seniora, wprowadził do roboty inteligencyę jako kuratorów i oparł istnienie stowarzyszenia na gruncie religijnym Doświadczenie okazało, że stowarzyszenie nie zeszło dotąd ani razu na manowce szkodliwych agitacyi, że poszanowanie władzy świeckiej i duchownej zawsze było cechą „Gwiazdy“, więc wniósł p. protektor zdrowie obecnych zastępców obu tych władz; p. starosty Zawadzkiego i obu tutejszych księży proboszczów miejscowych. Dalej toastowali obydwaj proboszczowie, stwierdzając ducha religijnego stowarzyszenia. Nastąpił szereg toastów wznoszonych przez pp. kuratora Kesslera, ks. kanonika Gromnickiego, majstra szewskiego Kulińskiego i innych. P. burmistrz dr. Łuczakowski w imieniu ruskiego Stowarzyszenia mieszczan podniósł z uznaniem, że „Gwiazda“ nie czyni u siebie różnic narodowościowych ani w swem łonie ani na zewnątrz, i żyje we wzorowej w harmonii ze wszystkiemi stowarzyszeniami ruskiemi.

Przedstawieniem „Zemsty“ w teatrze p. Mülera na dochód „Gwiazdy“ zakończono ten dzień uroczysty bardzo ważny i znamienny w życiu Tarnopola. W dzisiejszych czasach negatywnych objawów jest ono dowodem, że są ludzie pracujący dla dobra ogólnego, że są ludzie dbali o dobro i pożytek rzemieślniczego mieszczaństwa, podstawy naszej przyszłości dziejowej, że wreszcie są strony kraju, gdzie rozumni i uczciwi Rusini pracują łącznie z Polakami na polu ekonomicznem.

K. K.

Wiadomości polityczne.

Wizyta Gołuchowskiego w Monzy. Hr. Gołuchowski stanie 6 b. m. w Monzy i zabawi tam dni kilka, jako gość króla Humberta. Do Monzy przybędzie też włoski minister spraw zagranicznych Visconti-Venosta i premier markiz di Rudini. Mimo wszelkich szablonowych zapewnień z góry, że wizyta hr. Gołuchowskiego jest aktem zwykłej uprzejmości, — przypisuje jej cała publicystyka europejska bardzo poważne znaczenie polityczne Tak też jest istotnie. Zawiasy, na których spoczęło trójprzymierze, rdzewieją, gną się, słabną. Niedawno temu z okazyi jazdy cesarza Franciszka Józefa do Petersburga, mówiono dużo o trójcesarskiem przymierzu i pozostawieniu Włoch na łasce i niełasce losu. Włochy pobite pod Aduą przez egzotycznego wroga, traciły urok w Europie — malały jako aliant militarny, jako mocarstwo pierwszorzędne. Późniejsze zjazdy króla Humberta z Wilhelmem II. w Homburgu i podróż cesarza niemieckiego do Budapesztu, stanowiły odwrót ku trójprzymierzu, miały posłużyć za kit do rozluźnionych nieco i podważonych stosunków.

Wtem, jak grom z jasnego nieba, spadły znane wywody profesora Frassatiego, zamieszczona w szpaltach *Nuova Antologia*. Wywody te nie mniej nie więcej, dążyły do wykazania bezcelowości wiązania się Włoch z obu cesarstwami środkowo-europejskiemi i domagały się poprawienia sąsiedzkich stosunków z Francyą i zawarcia dwuprzymierza z Anglią, któreby było niejako trzecim biegunem, do podtrzymania europejskiego *status quo*. Frassati osiągnął, czego pragnął: echo jego pracy rozeszło się piorunująco szybko po świecie. A było to echo, tem silniejsze, że Frassati powoływał się na zmarłego ministra spraw zagranicznych Robilanta, najpopularniejszego może po Cavourze włoskiego męża stanu który podobno był wrogiem trójprzymierza. Faktem jest, że cała prasa włoska zaczęła snuć refleksye, czy istotnie Włochy nie wyciągają dla Austryi i Niemiec kasztanów z ognia. Oczywiście jazda w chwili takiej hr. Gołuchowskiego do Monzy ma specyalne znaczenie i przeznaczenie, kwestyj politycznych na porządku dziennym jest dosyć, w pierwszym rzędzie jednak musi chodzić o utrzymanie dawnego sprzymierzeńca w obozie trójprzymierza.

Podróży hr. Gołuchowskiego do Monzy wtóruje głos na pół urzędowy, starający się osłabić i zbić enuncyacye Frassati'ego. Deputowany Capelli, podsekretarz w ministerstwie spraw zagranicznych za czasów ministerstwa Robilanta, wystosował do dyrektora *Nuova Antologia* p. Maggiorino Farruis pismo z oświadczeniem, że Robilant szczerze pragnął zawarcia trójprzymierza, pragnąc z jego pomocą wydobyć Włochy z odosobnienia. Dążył też do odnowienia aliansu z obu cesarstwami i to nietylko dla zabezpieczenia Włochom ich terytoryalnej całości, ale także dla spotęgowania ich moralnego znaczenia zagranicą. Rokowania w sprawie odnowienia przymierza ciągnęły się kilka miesięcy, a tymczasem starał się Robilant wzmocnić siły moralne Włoch. W tym celu popierany przez Bismarka i jeszcze „pewną dostojną osobę“, paktował z Anglią nie o konwencyę, tylko o wzajemne, przyjazne zapewnienie sobie *status quo* na morzu Śródziemnem. W cztery miesiące po ustąpieniu Robilanta, — zeszły owoce jego pracy i plany jego urzeczywistniły się. Ustępując rzekł do Capelli'ego: „Pozostawiamy Włochy szanowane zagranicą i zabezpieczone, jakby w żelaznej beczce“. Capelli wywodzi następnie, że trójprzymierze jest związkiem przyjaźni trzech państw i pomimo dwuprzymierza, stoi na straży pokoju europejskiego.

Gazety niemieckie o wyroku trybunału administracyjnego Niedawno zapadły wyrok berlińskiego najwyższego trybunału administracyjnego, zabraniający rozwiązywania zebrań, na których rozprawy toczą się w języku polskim. jest szeroko omawiany przez prasę niemiecką — i psuje jej ciągle sporo krwi.

Post krzyczy z tego powodu w niebogłosy, że się Niemcom i idei niemieckiej krzywda dzieje. *B. Neueste Nachrichten* domagają się wydania specyalnych praw przeciwko Polakom. *Geselliger* twierdzi, że Polacy, od wieku należąc do Prus, powinni byli już nauczyć się po niemiecku — i dlatego nie można mieć dla nich żadnych względów. *Pos. Tagblatt* wprost radzi zmienić konstytucyę.

Najciekawszem jest to, co pierwsza odkryła *Nationaliberale Corr.*, że trybunał admin. w motywach swoich ostro potępił i uznał za niebezpieczną „agitacyę wielkopolską“. Jestto, na nieszczęście, fakt. *Freisinnige Ztg.* uważa takie stawienie kwestyi ze strony trybunału adm za wysoce niewłaściwe. *Post* wzięła ztąd pochop do twierdzenia, że sprawa polska będzie musiała odegrać ważną rolę w przyszłej sesyi sejmowej — i odrazu od siebie proponuje, ażeby wyczerpany stumilionowy fundusz kolonizacyjny poprzeć nowym dodatkiem w sumie kilkudziesięciu milionów.

Kara cielesna w Rosyi. Petersburskie *Nowości* piszą co następuje:

„Telegraf doniósł o sympatycznej uchwale jednomyślnej ziemstwa powiatowego w Saratowie w przedmiocie skasowania kary cielesnej dla włościan w całym powiecie saratowskim. Za podstawę do obrad służyły raporty zwierzchności szkolnej i opinia członków rady ziemskiej z pośród włościan Ziemstwo saratowskie — pisze komisya szkolna — wydaje setki rubli na oświatę ludową i wszelkiemi siłami stara się o podźwignięcie moralności, tymczasem usiłowania te paraliżuje uprawniona kara cielesna, zabytek dawnych czasów. Mamy całe gminy — mówią znowu włościanie — które nie mogą powołać ani jednego członka swojego do ziemstwa dlatego, że wszyscy splamieni są karą cielesną, pozbawiającą praw wyborczych; często też naczelnicy powiatowi zamieniają karę cielesną na areszt, ażeby umożliwić gminie wybory. Oto są powody, dla których ziemstwo decyduje się czynić starania u władz wyższych o uchylenie kary cielesnej.“

Starania bardzo szlachetne. Czy jednak nie zostały przedsięwzięte... cokolwiek za późno?

Lombroso o Tołstoju. *Berliner. Local Anzeiger* podaje zajmującą opinię o znanym powieściopisarzu i mistyku rosyjskim hr. Lwie Tołstoju, wygłoszoną przez uczonego włoskiego Cezara Lombroso. Psycholog włoski, bawiąc na kongresie lekarskim w Moskwie odwiedził Tołstoja w Jasnej Polanie — i tak o nim opowiada: „Zastałem hrabiego w podartej odzieży, siedzącego przy biurku. Podziwiam tego człowieka, ale jednocześnie przychodzi mi na myśl, że to — człowiek chory Powziąłem o nim to wyobrażenie, że jest próżny. Dość spojrzeć tylko na jego dziurawe pantofle: niema na nich ani kawałka całego. Dziury te robią zupełnie wrażenie, jak gdyby były zrobione umyślnie. Jestem pewny, że Tołstoj sam robi w swojem obuwiu dziury, ażeby potem mógł sam kłaść na nich — łaty“.

Powstanie w Indyach. Ciężką mają przeprawę Anglicy na granicy afgańskiej. Zrokoszowane plemiona Afrydów i Ozakirysów prowadzą zawziętą guerilasówkę, chowają się w czeluściach górskich i w partyzanckich napadach szarpią regularną armię anglo-indyjską Naczelny komend nt brytyjski generał Lockhart posunął się do Gunduki, a po drodze starał się okolice uwolnić z nieprzyjaciela Straty jego są podobno bardzo nieznaczne. *St. James Gazette* donosi, że powstańcy nieświadomi regularnej wojennej taktyki, nie wiedzą nawet, kiedy zostali pobici. Po klęsce pod Dargai stali całymi oddziałami na pobojowisku przez dłuższy czas, jakby nie zdawali sobie sprawy z tego, co zaszło General Lockhart ma istotnie niezwykłe zadanie przed sobą. Musi tych dzikich górali szukać w ostępach górskich, wywabiać ich z nich i nakłaniać formalnie do zmierzenia się z angielską bronią. Dzienniki londyńskie przepowiadają, że zanosi się na długą i krwawą kampanię.

KRONIKA.

Lwów, 3 listopada.

Jutro:

— 4 listopada. Czwartek. *Karola Borom.*

— Wschód słońca o godz. 6 min. 58 rano, zachód o godz. 4 min. 29 wieczorem.

— Dnia tego w roku 1794, rzeź Pragi.

— O godzinie 6 wieczorem posiedzenie Rady miejskiej.

— O godz. 7½ wieczór w teatrze hr. Skarbka: „Werbownicy“.

— **Panorama Styki** „General Bem w Siedmiogrodzie“, otwarta od godziny 8-mej rano do zmroku.

Namiestnikowi ks. Sanguszce, który wczoraj powrócił do Lwowa, wręczyła dziś deputacya miasta Drohobycza z burmistrzem p. Ochrymowiczem na czele dyplom obywatelstwa honorowego.

Prezydent miasta wystosował dzisiaj do profesora Zumbuscha w Wiedniu, podziękowanie w bardzo uprzejmych słowach za jego udział w komisyi dla ocenienia modelu do pomnika króla Jana III, wykonanego przez p. T. Barącza. Podziękowanie to wyrażono mu na zasadzie uchwały

Płótna i chiffony, bieliznę, chusteczki do nosa, obrusy, serwety, ręczniki i t. p. poleca najtaniej i w wielkim wyborze Magazyn **Schayerów** we Lwowie.

Rady miejskiej, albowiem prof. Z. ofiarowanego mu wynagrodzenia nie chciał przyjąć.

Czerwonka grasuje na dobre w ulicach Klonowicza i Kochanowskiego. Od połowy zeszłego miesiąca do dzisiaj, było kilkanaście wypadków choroby, z tego jeden śmiertelny. Źródło choroby leży prawdopodobnie znowu w wodzie.

Poświęcenie nowo zbudowanego kościółka OO. Reformatów w mieście naszem, przy ulicy Janowskiej l. 58 odbędzie się w niedzielę dnia 7 listopada bm. Tem samem nastąpi w dniu owym oddanie kościółka do publicznego użytku.

Kościółek OO. Reformatów w stylu romańskim, ozdobiony 6 ślicznymi witrażami, przedstawiającymi patronów zakonnych: św. Franciszka z Assyżu, św. Antoniego Padewskiego, św. Piotra z Alkantary, św. Ludwika, króla francuskiego, oraz św. Klarę i św Elżbietę, bardzo miłe robi wrażenie, chociaż dla świeżości murów nie może być jeszcze pomalowanym i ołtarz wielki dopiero jest w robocie. OO. Reformaci, którzy dotychczas bardzo niewygodnie tulić się byli zmuszeni w starym maleńkim domku, otrzymują teraz piękną kaplicę do prac kościelnej, a wierni do zaspokojenia swych potrzeb duchownych. W najbliższej przyszłości kaplica ta, o ile na to pozwolą dary i ofiary, stanowić będzie prezbiteryum nowego kościoła, który pobożni ojcowie pragną już z wiosną roku przyszłego dalej budować. Ofiary na ten cel, jak i na wewnętrzne urządzenie kościółka przyjmują OO Reformaci na miejscu.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro, w czwartek, o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym znajdują się między innemi następujące sprawy: Nadanie bezpłatnych miejsc nauki śpiewu w szkole Tow. „Lutni“, wybór kuratoryi fundacyi ś. p. Szumlańskiego, sprawa nabycia przez rząd części placu Solskich pod budowę gimnazyum, zamknięcie rachunków funduszu pożyczkowego rzemieślników chrześcijan i żydów itd itd.

Delegatami krak. Tow. ubezpieczeń wybrani: W okręgu czortkowskim p. Tadeusz Cieński, w kołomyjskim p. Józef Dobek.

Przestroga dla nauczycieli. Niejaki F. Missler, agent trudniący się przewozem wychodźców do różnych krajów zamorskich, zamieszkały w Bremie, jeden z najruchliwszych i najszkodliwszych agentów, zwrócił się do nauczycieli ludowych z prośbą o pośrednictwo i pomaganie w dostarczaniu mu wychodźców z naszego kraju, obiecując za to pewien udział w zyskach i wynagrodzenie.

Rada szkolna krajowa wystosowała skutkiem tego do wszystkich podwładnych władz szkolnych ostrzeżenie dla nauczycieli, aby się nie dali nakłonić do udziału w tym niecnym handlu ludźmi, a zarazem wezwała ich, aby nadesłane im pisma przedkładali przełożonej władzy.

Sądzimy, że pośród nauczycielstwa w Galicyi nie znajdzie handlarz bremeński żadnych pomocników.

Styl pisarza gminnego. Podajemy poniżej w dosłownym odpisie dokument urzędowy, pisany do starostwa przez urząd gminny pewnej wsi w Galicyi:

„L. 60. Prześwietne c. k. Starostwo! Wskutek c. k szanownego wysokiego c. k. Namiestnictwa L 25037 i Przeświet. c. k. Starostwa z dn. 8 czerwca 18. L. 4182, ażeby bez wywołania wszelkie wypadek słabości donieść, dla tego upraszam Przes. ck. Starostwa, ażeby zakazać ludziom wieskim pod karą, iż który się waży po grzyby do lasa iść, który wychodzą po tym dyszczu nie sprawiedliwe są, i bardzo często skarzą się na brzuchu, który się dobrze ich najeść, albowiem lud wieski częstokroć dla własnego dobra bez środków zmuszających nic nie działa. O czém podpisany donosząc, upraszam Przes. c. k. Starostwo w tem względzie wydać nakaz surowy do gminnego urzędu, aby jadowite grzyby po lasach nie zbierać. T... dnia 2 lipca 18.. Petro D...., pisarz gminny“.

Więc trzeba się uczyć po polsku! Do *Gaz. Warsz.* piszą z Radomia, co następuje: „Spieszę zanotować fakt ciekawy... Okazało się, że uczeń, zdający do gimnazyum, w tym razie radomskiego, skoro nie okaże odpowiednich postępów w języku polskim, nie będzie przyjęty w poczet uczniów. Byłem świadkiem rozpaczy matki, której pupil „ściął się“ z polskiego języka i która charakterystycznemi słowy żal swój wypowiadała: „Wyobraź sobie pani, okazuje się, że dzieci trzeba uczyć po polsku, bo oto otrzymał syn mój na egzaminie 2 od prof. Araszkiewicza i nie przyjęli go do gimnazyum. Coś niesłychanego!“

Brody, 31 października. Pierwszy koncert Towarzystwa muzycznego, w tym sezonie, pod dyrygenturą nowego profesora p. Druckera, zadowolił pod każdym względem nader licznie zebraną publiczność, podobnie jak wynik kasowy — zapobiegliwy wydział. Produkcye orkiestry tchnęły umiejętnem kierownictwem zdolnej ręki obecnego profesora — a tylko wiele do życzenia pozostawiła produkcya chóru mięszanego, składającego się z około 80 uczestników — którego debiu wypadł mniej szczęśliwie.

Pod koniec tygodnia żegnało towarzystwo „Ruska Besida“, opuszczających miasto nasze sędziów pp. Łukawieckiego i Ilnickiego, oraz katechetę szkół ludowych ks. Dawidowicza. Podczas kolacyi sypały się toasty, jak z rogu obfitości, na cześć towarzystwa z jednej, a na cześć żegnanych z drugiej strony. Do uświetnienia tej uczty przyczynił się chór mieszczański, który, odśpiewaniem okolicznościowych pieśni, nader wesoło uczestników usposobił.

Równocześnie klub urzędników pocztowych żegnał wesołą ucztą w stan spoczynku przeniesionego, zasłużonego i prawego zarządcę p. Schmida. Licznie zgromadzeni koledzy oddali wyrazy uznania i przychylności ustępującemu przełożonemu, a w pośród miłego i serdecznego nastroju zabawa przeciągła się dość późno w noc.

Na ostatniem posiedzeniu Rady gminnej rozprawiano szeroko nad budżetem gminy na rok 1898. Dużej wrzawy narobiła kwestya spoczynku niedzielnego, przez Izbę handlową i tutejszych kupców do zaopiniowania przedstawiona pełnej Radzie. Należy zawdzięczyć tylko stanowczemu wystąpieniu radnego p. Janiszewskiego, który w części przynajmniej usiłował do tego doprowadzić, iż podczas nabożeństwa ustanie gwarliwy handel naszych kupców, za czem nawet szczerze przemawiali radni stojący na straży chrześcijanizmu.

Spokój w naszem cichem gnieździe zamącił w piątek w nocy alarm trąbki strażackiej, zwołującej ochotników do stłumienia pożaru, wybuchłego w atelieur fotograficznem M. Reissa. Zdawało się że ogień przybierze groźniejsze rozmiary, ochotnikom jednak, choć wprawdzie w małej garstce udało się, pod dzielną komendą naczelnika zażegnać szerzące się zarzewie pożaru.

W Kadłubiskach, wsi oddalonej 2 mile od Brodów, natrafił podczas orki, jeden z tamtejszych rolników dość płytko, na wielkich rozmiarów płytę kamienną. Po bliższych badaniach okazało się, iż była to kamienna trumna (prawdopodobnie z czasów pogańskich Słowian), z której po odchyleniu ciężkiego wieka, wydobyto kości człowieka z kończynami dolnymi o niezwykłej wielkości. Ponieważ na polach kadłubiskich dość często rolnicy podobne przedmioty przy orce wyszukują, należy wnosić, że tak samo jak w sąsiedniej wsi Czechy, i tam znajdowały się rozległe cmentarzyska starych Słowian.

W Gajach smoleńskich przytrzymała żandarmerya młodą dziewczynę, pochodzącą z Berlina, która tamże, u zupełnie obcej gospodyni, w nieobecności tejże w domu, powiła syna i w chwilę później udusiła dziecię. *Eugen.*

Kroniczka poznańska. Z Poznania donoszą: W tych dniach odbyły się posiedzenia wydziału prowincyalnego, na których omawiano pomiędzy innemi sprawę budowy kolei trzeciorzędnych i na wniosek Izby rolniczej uchwalono 10.000 marek na popieranie hodowli bydła.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego tutejszego Towarzystwa przyjaciół nauk odczytano pracę profesora Leciejewskiego ze Lwowa p. t. „Zapatrywania Mikoła Reya z Nagłowic na wychowanie“ i poruszono sprawę obchodu setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza.

W sprawie tej odbędzie się niebawem ogólne zebranie członków Towarzystwa.

W teatrze tutejszym odegrano w ubiegłą sobotę po raz pierwszy ze średniem powodzeniem „Gąsienicę“ Konara. „Małkę Szwarcenkopf“ p. Zapolskiej, przyjęta dość obojętnie przez tutejszą publiczność polską, zyskuje sobie uznanie wśród żydów tutejszych.

Dzienniki poznańskie niemieckie, mówiąc nawiasem, redagowane przeważnie przez żydów, zamieściły o tym utworze bardzo przychylne recenzye.

W r. z. funkcyonowało w obwodzie regencyi poznańskiej 60 państwowych kas oszczędności, w których złożono na 93.809 książeczkach 38,666.000 marek. Liczba książeczek wzrosła w porównaniu z rokiem poprzednim o 7.000, liczba wkładów o blizko 5,000.000. W obwodzie regencyi bydgoskiej było kas państwowych 17, a w kasach tych na 47.135 książeczkach złożono blizko 30 milionów marek, czyli o przeszło 3 mil. więcej, niż w roku poprzednim.

Munkaczy. Stan malarza Munkaczy'ego jest beznadziejnym. Po chwilowem polepszeniu, popadł on znowu w zupełny obłęd. Lekarze mają jedynie nadzieję utrzymać go jakiś czas przy życiu, ale równowagi umysłowej zwrócić mu już nie zdołają.

W Gorlicach, staraniem miejscowego „Sokoła“ odbędzie się w niedzielę 7 listop. w gmachu Towarzystwa koncert spacerowy muzyki wojskowej 57 pp. z Tarnowa. Początek o godz. 6. Komitet przygotowuje w czasie koncertu wiele niespodzianek.

Międzynarodowa wystawa ogrodnicza odbędzie się w r. 1899 w Petersburgu.

Zmarli:

W Krakowie, Stanisław Mrowec, emer. radca górniczy, 66 lat. — Jan Podwin, urzędnik Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, zmarł nagle na udar sercowy.

W New Yorku, Henry George, znany ekonomista, zmarł rażony apopleksyą, po wygłoszeniu kilku mów kandydackich, w przeddzień wyborów na burmistrza miasta.

Kroniczka prowincyonalna. W Kołomyi w ostatnią niedzielę odbyło się solenne poświęcenie nowego kościoła OO. Jezuitów. Stanął on przy zbiegu ulic Mickiewicza i Kraszewskiego; jest zbudowany w stylu romańskim z wieżą. Aktu poświęcenia dopełnił ks. dziekan Pawłowski.

„Sokół“ w Przemyślu urządzi uroczysty obchód w rocznicę listopadową.

W Turce, majątku p. Bretlera, pod Kołomyją, pożar zniszczył obory i stajnie. Spaliło się 170 wołów i 30 krów. Konie uratowano.

W Tarnowie obchodzili „złote wesele“ p. Jana Sapita, emer. urzędnik dyrekcyi skarbowej i jego małżonka Marcina z domu Fetzer.

Z Sanoka otrzymujemy wiadomość, że tamtejszy starszy inspektor podatkowy, p. Kazimierz Krawczyński, otrzymał od Rady gminnej m. Liska dyplom honorowego obywatela miasta. W Lisku był p. Krawczyński poprzednio inspektorem podatkowym i położył nie małe zasługi około miasta.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 30 października b. r.: Lingner Mendel handełes, 65 lat, rak jelit. — Steinig Golde, córka greizlera, 10 mies., zapalenie płuc. — Burbaum, syn subjekta, 9 dni, zapalenie płuc. — Pasternak Abraham, bez zajęcia, 63 lat, skręt jelit. — Wiszniowska Marya, przy matce, 6 mies, nieżyt ogólny. — Giedla Władysław, syn sługi, 11 mies., gruźlica płuc. — Stepkowski Grzegorz, zarobnik, 47 lat, porażenie. — Kubica Teresa żebraczka, 55 lat, gruźlica płuc. — Władysz Stanisław, robotnik, 50 lat, rozedma płuc. — Roth Herman, kupiec 51 lat, gruźlica płuc. — Mendrysał Tekla, zarobnica, 32 lat, dur brzusny. — Precina Emil, syn cieśli, 13 dni, zapalenie płuc. — Streicher Brane, córka krawca, 3 mies., zanik ogólny. — Żak Marcin, parobek, 32 lat, pruchnieni kości. — Szynal Stanisław, syn dozorcy domu, 9 mies, zapalenie płuc. — Przysiecki Stanisław, syn zarobnicy, 3 lat, nieżyt jelit. — Razem 16 osób.

Dnia 31 października b. r: Neuer Freide, zarobnica, 68 lat, zapalenie płuc. — Babiasz Agnieszka, żona rolnika, 24 lat, dur brzuszny. — Reiss Samuel Jakób, subjekt handlowy, 42 lat, rak żołądka. — Urycki Teodor, woźny banku austro-węgierskiego, 60 lat, wada serca. — Panzer Zofia, córka grajzlernika, 13 mies., gruźlica opon mózgowych. Jeden wypadek śmierci przed wcześnie urodzonego. — Razem 6 osób.

Składki na Wawel. Otwarcie skarbonek ze składkami centowemi na odnowienie Wawelu, odbędzie się u pani Bronisławy Seferowiczowej małżonki radcy dworu i naczelnego dyrektora poczt i telegrafów (gmach pocztowy, I. piętro, wejście od ul. Kopernika), w niedzielę, dnia 7 b. m. popołudniu. Wszyscy, którzy podjęli się zbierania tych składek, zechcą do tego dnia skarbonki swe lub zebrane przez siebie kwoty pod powyższym adresem nadesłać, albo w oznaczonym dniu je przynieść.

Z „Sokoła“. Wydział Towarz. „Sokół“ we Lwowie rozpisał konkurs na posadę nauczyciela jazdy konnej, od którego wymaga znajomości języka polskiego i dowodów uzdolnienia na nauczyciela jazdy konnej. Termin podań do 20 listopada b. r.

Z Izby handlowej i przemysłowej. Dziś o godzinie 6 popołudniu odbędzie Izba VIII plenarne posiedzenie.

P. Mikołaj Ludwig prosi nas o zawiadomienie, że magazyn jego przy ul. Akademickiej l. 3, przeznaczony do wyłącznego przyjmowania wpisów, na bieżący sezon łyżwiarski, załatwiać będzie tę czynność także w dnie niedzielne i świąteczne od godziny 10 do 12 przed południem. Uprasza się dla uniknięcia niedogodności o wczesne zapisywanie się.

P. Julian Czauderna, kand. not. w Tyśmienicy, prosi nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

„Z wielu stron przypisują mi autorstwo korespondencyi z Tłumacza, opisującej stosunki w tamtejszym Wydziale powiatowym, a umieszczonej w numerze 253 *Słowa polskiego*. Oświadczam tedy, że ani nie jestem autorem tego artykułu, ani też go nie inspirowałem, jakkolwiek z treścią w zupełności się zgadzam, a nawet mógłbym cośkolwiek więcej powiedzieć o tej Arkadyi“.

Bajka.

Piorun: Ja nad całym horyzontem!
W gradonośnych chmur ukryciu
Ziębię gradem, palę lontem
I wszelkiemu grożę życiu...
Ja wszechwładny! — a ty lawo,
Co się w głębiach chowasz ziemi,
Cóż ty zdołasz mięko, łzawo
Zlać strumieńmi ognistemi?
Wulkan: To sofizmat oczywisty —
Bezczelniejsze ja mam czoło,
Bo ja śmiało i wesoło
Podkopuję kraj ojczysty.
Ja, przyznaję, żem z szatanem
Niby sługą, lecz twym panem:
Ty się kryjesz w czarnej chmurze,
Ja się w czarnej ziemi kryję,
Ty czasami grzmisz tam w górze,
Ja pod krajem stale ryję,
Aby mrzonką o twem niebie
Ojczyznę zbliżyć do ciebie.
. . . .
Tak to o złodziejstw wawrzyny,
A raczej o z nich korzyści
Żarli się nie bez przyczyny
Dwaj złodzieje!

Andrzej Fredro.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w środę „Turniej“, dramat w 5 akt. Stan. Kozłowskiego.

W czwartek po raz pierwszy „Werbownicy“, opera w 2 aktach Jana Jakescha, — oraz „Łucya z Lammermooru“, scena obłąkania i „Traviata“, duet z drugiego aktu.

W piątek po raz pierwszy „Światowe kobiety“, komedya w 3 akt. P. Wolffa.

Teatr lwowski (operetka) przybędzie do Przemyśla w pierwszych dniach listopada b. r. i da tam cztery przedstawienia. Donosi o tem przemyskie *Słowo Wolne*.

Z teatru. Donieśliśmy już przed kilku dniami, że p. Władysław Woleński znakomity i zasłużony artysta sceny naszej powrócił zupełnie do zdrowia, dzięki staraniom dra Machka.

P. Woleński dzięki swej niezwykłej werwie, której nawet choroba oczu nie osłabiła, sprezentował się publiczności naszej w „Ślubach panieńskich“ jako Gustaw i był przez nią obdarzony za doskonałą grę owacyjnymi oklaskami.

P. Gustaw Fiszer zaproszony został przez dyrektora sceny krakowskiej p. Pawlikowskiego na kilka gościnnych występów. P. Fiszer wystąpi mianowicie przed publicznością krakowską, ze swojemi niezrównanymi monologami.

P. Klementyna Czosnowska, znana i u nas śpiewaczka sceniczna, została zaangażowaną na szereg gościnnych występów w operze w Moskwie. Między innemi artystka śpiewać tam będzie „Halkę“ Moniuszki.

Echo konkursu „Lutni“ warszawskiej. Autorowie dzieł odznaczonych (poza pierwszą nagrodą) na ostatnim konkursie, nie życzyli sobie, aby ujawniano ich nazwiska. Zarząd „Lutni“ zastosował się do tych żądań i koperty zapieczętowane zwrócił pod wskazane adresy.

Pani Z. Hepner, Polka, wychowanka konserwatoryum warszawskiego, a następnie petersburskiego, która obecnie kształci się w śpiewie w Medyolanie, powróci wkrótce do kraju i da się poznać także we Lwowie na jednym z koncertów tutejszego Tow. muzycznego.

Z sali sądowej.

Lwów, 3 listopada.

Tragedya wieśniacza.

Na ławie oskarżonych zasiada Fedko Bałandiuch, włościanin z Wiszenki w wieku lat 35.

Oczy bezmyślne, twarz bez wyrazu, słowem jeden z tych typów, jakich podostatkiem znajdujemy w naszych siołach.

Według aktu oskarżenia, Bałandiuch dnia 23 sierpnia b. r. udusił własną żonę Parankę. Ożenił się z nią zaledwie przed czterema laty i zaraz w pierwszych miesiącach rozpoczęły się swary i niesnaski rodzinne. Mąż sprzedawał dobytek gospodarski i przepijał, a gdy żona czyniła mu z tego powodu wymówki, bił ją i znieważał, a częstokroć wyrażał się, że ją udusi. Swary takie powtarzały się z dnia na dzień, — praca żony szła na marne, za to mąż bawił się i hulał.

Dnia 23 sierpnia wieczorem, przyszedł Fedko znowu podochocony do chaty. Jak sam przyznaje — wypił pół litry wódki.

Wtenczas to zapewne wybuchła nowa scena małżeńska, w czasie której Fedko porwał Parankę za szyję i począł ją dusić, a gdy ta poczęła bronić się przeciwko napastnikowi — kolanami przygniótł jej prawą połowę klatki piersiowej, złamał jej trzy żebra i rozdusił wątrobę, wskutek czego śmierć nastąpiła.

Po zamordowaniu żony, jakgdyby nic nie zaszło, zabrał się do stodoły i położył się spać.

Nad ranem znaleziono martwe zwłoki kobiety w chacie, ponieważ zaś ślady morderstwa były zbyt widoczne i głos ogólny zwrócił się odrazu przeciwko obwinionemu, to też aresztowano go.

W ciągu rozprawy oskarżony nie przyznaje się do winy i powiada tak samo, jak to tłomaczył przedtem swoim sąsiadom, że żonę jego prawdopodobnie krew zalała.

Rozprawę prowadzi radca Chyliński, oskarżonego broni dr. Sumper, powołano 10 świadków.

Telegramy „Słowa polskiego“.

Wiedeń, 3 listopada. Cesarz przyjął dziś ministra prezydenta hr Badeniego na dłuższej audyencyi.

Wiedeń, 3 listopada. Schoenerer zawiadomił prezydyum Izby posłów, że przerywa swój urlop, by pojawić się na czwartkowem posiedzeniu Izby.

Delegacye mają być zwołane na dzień 16 b. m.

W *D. Volksblatt* wzywa jakiś rolnik wszystkich włościańskich posłów bez różnicy narodowości, by zwalczali prowizoryum ugodowe, aby nie dać się zapędzić w sieci ludzi, którzy jak Polacy podczas ostatniego nocnego posiedzenia tracą czas i pieniądze na karty i szampana.

Vaterland z powodu artykułu Momsena gwałtownie uderza nań za mięszanie się w wewnętrzno-polityczne sprawy austryackie i za jego napaść na niemieckich klerykałów.

W. Tagblatt przestrzega Niemców przed udaremnieniem w parlamencie zabiegów o prowizoryum ugodowe. Jest to jednym z najwiękkszych błędów ze strony kierowników stronnictw niemieckich, że przeszczepiają wewnętrzne spory na teren wspólny monarchii, co ich przeciwników popycha do ostateczności. Prowizoryum może rozbić się w parlamencie, faktycznie jednak musi dojść do skutku.

Linz, 3 listopada. Ebenhoch ubolewa w swym wiedeńskim liście do *Linzer Volksblattu*, że wniosku Dipaulego nie wzięto pod obrady przed prowizoryum ugodowem. Wniosek ów byłby uspokoił wzburzone flukta. Ebenhoch wzywa rząd, by przecie raz coś uczynił dla utorowania drogi możliwym stosunkom.

Insbruk, 3 listopada. *N. Tiroler Stimmen* donoszą, że Kathrein otrzymał dwa adresy z pozdrowieniem, podpisane przez wszystkich posłów lewicy.

Wellersdorf (Dolna Austrya) 3 listopada. Wczoraj starł się między Piesping a Wellersdorf na przestrzeni Wittmansdorf-Gutenstein pociąg towarowy z lokomotywą. Wykoleiło się 10 wagonów. Z personalu kolejowego poniósł śmierć na miejscu jeden pomocnik hamowniczego; 2 osoby są ciężko ranne, jedna lekko. Przyczyna katastrofy nieznana. Dochodzenie w toku.

Berlin 3 listopada. *Kreuzzeitung*, powtarzając ogłoszony w *Nowej Pressie*, pod inicyałami *Th. M.*, list słynnego historyka Teodora Momsena w sprawie rzekomego ucisku Niemców w Austryi, zaopatruje go następującym komentarzem:

Polityczne enuncyacye naszego wielkiego uczonego odznaczały się zawsze pewnym ekscentrycznym tonem.

Ostatnie wyjaśnienie historyka Momsena podajemy tylko z dziennikarskiego obowiązku, pozostawiając naszym czytelnikom prawo sądu.

Hamburg, 3 listopada. Komentując ogłoszony przez prof. Momsena list do *N. Fr. Pr.* piszą *Hamb. Nachrichten*, że zdaje się on stawać w obronie sprawy, którą należy rozstrzygnąć sercem, a nie głową. Pismo to obawia się, że list Momsena więcej szkody, niż korzyści przyniesie austryackim Niemcom.

Przeciwnicy ich musieliby być niedołęgami, gdyby z tego listu nie ukuli nowej broni dla swego użytku i nowego argumentu dla podania zamiarów austryackich Niemców w podejrzenie.

Cytowany organ ubolewa, że słynny niemiecki uczony mięsza się w tak nieprzyzwoity, obrażający sposób w wewnętrzne sprawy państwa sprzymierzonego z Niemcami. Jest to nowy dowód, że słynny profesor, którego naukowa powaga cieszy się ogólnem uznaniem, zrządza nieszczęścia, ilekroć zajmie się kwestyami praktycznej polityki.

Kurs lwowski:

Lwów 3 listopada.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr.	127·—	128·10
Za 100 marek	58·50	58.80
20-frankówka	9.50	9.62

Telegram giełdowy: Wiedeń 3 listopada. Kredyty austryackie 353.—; Tureckie 60·40; Länderbank 219·50; Południowa 82·50; Kolej państwowa 335 —; Alpiny 133 —; Tytoniowe 158·—.

Usposobienie spokojne.

Dział ekonomiczny.

Losowania. Austryackie losy państwowe z r. 1860. W ostatniem ciągnieniu padła główna wygrana 500.000 zł. na s. 14289 nr. 11, druga 50.000 zł. na s. 10537 nr. 20, trzecia 25.000 zł. na s. 11320 nr. 14, po 10.000 zł. wygrały: s. 2148 nr. 10 i s. 19680 nr. 4. Po 5.000 zł. padły na s. 3953 nr. 7, s. 6815 nr. 3, s. 6675 nr. 18, s. 7633 nr. 19, s. 7781 nr. 6, s. 7888 nr. 19, s. 8341 nr. 19, s. 10031 nr. 8, s. 10406 nr. 14, s. 10675 nr. 18, s. 13783 nr. 10, s. 15612 nr. 7, s. 16299 nr. 16, s. 17814 nr. 13 i s. 19018 nr. 15.

Wiedeńskie losy komunalne: Główna wygrana 200.000 zł. padła na s. 2971, Nr. 69, druga wygrana 20.000 zł. na s. 2765; Nr. 41, trzecia 5000 zł. na s. 975, Nr. 8. Po 1000 zł. wygrały: s. 849, Nr. 12 i Nr. 25, s. 975, Nr. 95, s. 1747, Nr. 79 i s. 2936, Nr. 85. Po 250 zł. wygrały: s. 88 nr. 42, s. 1900 nr. 16 i 29, s. 2188 nr. 23, s. 2681 nr. 73, s. 2936 nr. 42, s. 2044 nr. 97 i s. 2974 nr. 30.

Losy włoskiego czerwonego krzyża: główna wygrana 35.000 lirów padła na s. 8598 nr. 34, druga wygrana 2000 lirów na s. 2953 nr. 26, trzecia 1000 lir. na s. 7663 nr. 23.

Fontanna nafty. W Romanach, źródłach należących do towarzystwa kaspijskiego, wytrysła dnia 17 października fontanna nafty, wyrzucająca 100,000 pud. dziennie czystej nafty.

Wywóz nafty do Australii. Rosyjskiej firmie przemysłu naftowego br. Cowianowy i Sp. zaproponowano wywóz nafty rosyjskiej do Australii; w kwestyi tej przedstawiciel firmy rozpoczął już rokowania.

Znowu zwinięcie domu bankowego. W szeregach starych i zasłużonych domów handlowych powstaje znowu dotkliwa szczerba. Znowu jedna z pierwszorzędnych firm w Warszawie likwiduje swoje interesy. Firmą tą jest dom bankowy „Mieczysław Epstein“. Zamknięcie domu tego nastąpiło już dnia 1 listopada. Tak nagłe, niespodziewane zejście z pola handlowej działalności tej zasłużonej, żywotnej i nadzwyczaj zasobnej firmy obudzi niekłamany żal w świecie kupieckim. Dom ten brał żywy udział w ruchu ekonomicznym nietylko jako kantor bankierski, ale też jako energiczny w swoim czasie organizator i uczestnik różnych przedsiębiorstw na większą skalę. On to przyczynił się do powstania Banku Dyskontowego, on ufundował towarzystwo akcyjne fabryk cukru „Hermanów“, „Łyszkowice“ i „Konstancya“, uczestniczył w zarządzie zakładów akcyjnych „Zawiercie“ i t. p.

Nowa ustawa wekslowa w Rosyi. Projekt nowej ustawy wekslowej, znosi, jak donoszą *Birż. Wiedom.*, papier wekslowy na tej zasadzie, że weksel jest takim samym aktem, jak i wszystkie inne akty, obłożone podatkiem stemplowym. A, jak wiadomo, niezachowanie przepisów ustawy o podatku stemplowym nie prowadzi za sobą nieważności aktu, napisanego bez ich zachowania, lecz tylko pociąga odpowiedzialność pieniężną w wiadomym stosunku. Znosząc specyalny papier wekslowy, projekt nie zwalnia mimo to weksli od podatku stemplowego. Drugi rys charakterystyczny nowego projektu zasadza się na tem, że, zgodnie z nim, wszystkie weksle, niezapłacone w terminie, zachowują całkowitą możność obrotu. Weksle zaś, niezaprotestowane w terminie, nabywają jeszcze jedną własność z papierów bezprocentowych stają się procentowemi, licząc po 6% rocznie. Nareszcie ważną właściwość projektowanego weksla zasadza się na tem, że projekt pozwala robić w tekście weksla poprawki pod warunkiem, że będą one omówione na tym samym wekslu przez wystawiającego weksel.

Odpowiedzialny Redaktor:
Stanisław Rossowski.

Jako korzystną lokacyę kapitałów
polecamy:
Listy zastawne Tow. kred. ziemskiego,
Listy zastawne Banku krajowego, 6
Listy zastawne Banku hipotecznego.
Obligacye te kupujemy i sprzedajemy jak najkorzystniej
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi wykonujemy odwrotną pocztą.

M. JONASZ
Dom bankowy i kantor wymiany
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety po najkorzystniejszych cenach.
Promesy
na węgierską pożyczkę premiową z roku 1870.
po 5 zł. wraz ze stemplem (promesy na pół wkł tych losów po 3 zł.).
Główna wygrana 300.000 koron,
Ciągnienie 15 listopada r. b.
i na 3% losy austr. Zakładu kredytowego ziem. I. em po 2 zł. wraz ze stemplem
Główna wygrana 90.000 koron.
Ciągnienie 16 listopada r. b.
Przy zamówieniach z prowincyi uprasza się o dołączenie 20 ct. na porto ryum. — Uprasza się o wczesne zamówienia, gdyż na 2 dni przed ciągnieniem zlecenia nie mogłyby być wykonywane.

NADESŁANE
(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Jan Papée
sekundaryusz oddziału chorób skórnych i wenerycznych szpitala powsz. we Lwowie.
Ul. Piekarska l. 4, I piętro. Ord. od 3—5.

Nadworny lekarz i dentysta
Dr. Z. Reinhold
powrócił i ordynuje przy ul Trzeciego Maja l. 8.

Lekarz
Dr. Józef Meschel
ordynuje ul. Sykstuska 33, od g. 3 do 5

Zarządca gorzelni samotny w starszem wieku poszukuje od zaraz za dobrem wynagrodzeniem, kobiety skromnej, pracowitej i skromnych wymagań, obeznanej z kuchnią, praniem i prowadzeniem domowego go podarstwa. — Wdowy, które prowadziły własne podobne gospodarstwo, mają pierwszeństwo. Zgłoszenia nadesłać należy franco do Administracyi „Słowa“ we Lwowie pod lit. B. 3. B.

Dr. Piotr Kucharski powrócił.

Na sprzedaż z powodu śmierci właściciela handel towarów kolonialnych z oficie zaopatrzonemi piwnicami znanej lwowskiej firmy Stanisława Wojciechowskiego z ewentualnym najmem dotychczasowego lokalu (róg ulicy Akademickiej i Chorążczyzny). Obrót roczny około 70.000 złr. Bliższa wiadomość u zarządcy masy spadkowej adw. dr. Kwiatkowskiego, ul. Pańska 1, 3 we Lwowie.

HAFTY najnowsze zaczęte z Drezna, Lipska, Berlina i Wrocławia, Filozela Filoflos, ang., Drobiazgi damskie najtaniej poleca **J. Kocabik**, Lwów, Halicka l. 1.

ANTILENTILIA.

Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z **Antilentilią**. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj, usuwa w krótkim czasie: **piegi, plamy wątrobiane, blizny** itd. **nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność.** — Cena 2 zł.

JAN IHNATOWICZ

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11.
KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

WYPOŻYCZALNIA NOWOŚCI UŻYCZNYCH

abonament z premią 6 kawałków naraz miesięcznie 1·50. **abonament** 6 kawałków bez premii miesięcznie 70 ct.

abonament 4 kawałki naraz miesięcznie 50 ct.

przy **Księgarni Polskiej** we Lwowie pl. Maryacki 11.

Nowości do robót damskich oraz wszelkie przybory do szycia i krawieczyzny poleca najtaniej

Jan Dziewoński

Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.

Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

K. Gostyński & J. Als.

Przedsiębiorstwo komisów i spedycyi.

Lwów, pl. Halicki l. 3.

SPRZEDAŻ

materyałów budowlanych częściowa i całymi wagonami z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych z dostawą na miejsce przeznaczenia.

Cement z Ledecz. Wapno hydrauliczne. Gips Piece kaflowe. Cegły ozdobne. Dachówki zwykłe i szwajcarskie. Płytki posadzkowe.

Na sezon obecny

znana z taniości i doborowego kroju

Filia wiedeńska

Tiring i Bracia

we Lwowie, Jagiellońska 2

poleca

ogromny wybór gotowych ubrań męzkich i dziecinnych.

Ceny bajecznie tanie.

Wszelka konkurencya wykluczona.

Ubrania marynarskowe od 12 złr., paltoty zimowe od 13 złr.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Skład herbaty rosyjskiej

„FORTUNA“

przedtem A. SZABŁOWSKI

poleca ręczac za oryginalność i po cenach warszawskich

Herbatę rosyjską

w oryginalnem opakowaniu Sergiusza Perłowa w Moskwie, oraz:

Okruchy najlepsze ¼ funta po 35 ct.
Kawę najprzedn. złr 1·02 za ½ klg.
Czekoladę i Cacao.
Cognac francuski i węgierski.
Rum prawdziwy St. James Martinika.
Rum Jamaica i Cuba.
Oraz różne **likiery i wódki** w najlepszym gatunku.

„FORTUNA“

Lwów Akademicka l. 8 **Lwów.**

Cenniki na żądanie franco.

Porter angielski

musujący, Barclay Perkins & Co. London, cała flaszka 70 ct., pół flaszki 35 ct.

Wł. Bażant

Lwów, ulica Halicka l. 3.

Z powodu zwinięcia składu

Zupełna wysprzedaż

dywanów, kap, portyer, firanek, materyi meblowych, koców, chodników, **niżej cen fabrycznych!**

Z poważaniem
„Ariadne“ Ignacy Drexler.

Lokal do wynajęcia. Urządzenia sklepowe do sprzedania.

Lwów pl. Maryacki l. 7.

Tani cukier.

Krótki tylko czas, póki zapas stanowi:

pół kilo cukru w głowie 18½ ct.
„ „ „ częściowo z głowy 19 „
„ „ „ w kostk. i mączce 19½ „

tylko w handlu

LEONARDA SOLECKIEGO

Lwów, ul. Batorego l, 2.

AMATOROM herbat rosyjskich

poleca się — znany **handel Władysława ADAMOWICZA w Brodach** na pograniczu rosyjskiem w cenie za złr. 1·20, 1·40, 2·50 i 3·50 za funt. Cennik gratis.

Drzewka owocowe

ze szkółek w Krakowie 1897 pierwszą nagrodą nagrodzonych sprzedaje Zarząd dóbr Jul. br. **Brunickiego w Podhorcach** p. **Stryj.** Cenniki gratis franco

Pomieszkanie umeblowane zaraz do wynajęcia rocznie lub miesięcznie. 6 pokoi, 2 przedpokoje, kuchnia, strych, piwnic. Bliższa wiadomość Zielona 7, II. piętro codziennie od 12 do 1-szej.

Jagiellońska 12, na I. piętrze pokoik i kuchnia. Na II. p. pokój kawalerski z usługą i pościelą zaraz do wynajęcia.

Drukarnia Kazimierza Wiesnera Lwów ul. Akademicka l. 16, wykonuje wszelkie roboty drukarskie, starannie szybko i po cenach nader umiarkowanych.

4, 5, 6, 7 pokojowe mieszkania 2 pokoje kawalerskie, wodociągi i wszelkie wygody. — Do najęcia róg ul. Badenich, naprzeciw IV. gimnazyum.

3 i 4 pokoje z jadnym widokiem, przedpokojem, kuchnią, spiżarnią i łazienką lub bez tejże z wodociągiem przy ul. Gołębiej 10. zaraz do najęcia.

Centralne biuro pośrednictwa pani Bodyńskiej we Lwowie, Rynek, dom Andryolego, poleca nauczycielki, bony niemki, zarządczynie i wszelkiego rodzaju doborową służbę.

Papier listowy w kasetkach, 50 arkuszyków, 50 kopert za **40** ct., można nabyć w lokalu **Towarzystwa „Szkoły ludowej“**, Rynek l. 10, pierwsze piętro.

Były urzędnik kolejowy, kawaler lat 30, poszukuje zatrudnienia. Zgłoszenia przyjmuje pod S. 100 biuro dzienników **Buchstaba** ul. Karola Ludwika 21.

Najlepszy prawdziwie domowy wikt, tylko na maśle poleca **JADALNIA.** Podlewskiego 3.

Najnowszy towarzyski taniec salonowy, pełen wdzięku i elegancyi, biorący początek swój na dworze angielskim a modny w ostatnich czasach w kołach arystokratycznych za granicą: „Pas des Patineurs (Skating) Nouvelle Danse de Salon avec Théorie par Willemont, Musique de Eduard Jouvet“ — wyucza na żądanie w godzinach osobnych w swojem salonie, w prywatnych domach i w pensyonatach — **PRAKSEDA z Sozańskich STENGEL** — Bliższa wiadomość Rynek 8. I p. (przez ganek)

MAJĄTEK

ziemski, 2.300 morgów obszaru, 1.000 dobrego lasu, 1.300 łąk i pola, położony przy gościńcu jest do nabycia. — zapytania posyłać Z. Z. III, poste-restante, Lwów. — Pośrednictwo wykluczone.

Pożyczki

od 500 złr. w górę udziela instytucya publiczna na procent niski, do zwrotu w miesięcznych ratach w czasie od roku do 20 lat P. T. Panom Urzędnikom, Profesorom, wyższym Oficerom, Pensionistom, Posiadłościom, dalej na renty dożywocia itp. Zapytania pod „Pisarza“ post.-rest. Lwów. Anonimy zostaną bez odpowiedzi.

Najmocniejsze kaftaniczki

koszule syst. prof. Jägera sztuka od 54 ct., 62, 75, 95, 1·10, 145 do 3·20 poleca

Maks Mühlfeld, Lwów
Rynek l 37.

Cebulę morską

jako najlepszy i najskuteczniejszy środek do

trucia szczurów i myszy

poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Józefa Kiebel, Lwów, Halicka l. 1 poleca ciepłe płaszczyki na zimę dla panienek, chłopców i dzieci po najtańszych cenach.

Mieszkania składające się z siedmiu i sześciu pokoi, na drugiem, pierwszem piętrze lub w parterze, przy ul. Mickiewicza l. 26 naprzeciw ogrodu miejskiego, od 1 listopada do najęcia. Bliższa wiadomość w tejże kamienicy u właściciela na drugiem piątrze.

Zaproszenie.

Nie ogłaszam wysprzedaży, bo nie zamierzam handel swój zwinąć, nie mam też do pozbycia wysortowanych towarów, lecz przeciwnie sprowadzam ciągle i mam na składzie najnowsze i najmodniejsze **dywany, chodniki, portyery, kapy, materye wełniane na suknie damskie, flanelki, barchany białe i kolorowe, szifony, szirtingi i bieliznę stołową,** które sprzedaję po najniższych cenach.

Upraszam więc Szanowną Publiczność, by przed zakupnem towarów **„wysortowanych“** lub towarów **„na wysprzedaży“** raczyła się wpierw pofatygować do mego **Magazynu,** gdzie się przekona, że można nabyć towary najmodniejsze taniej, niż w innych lokalach towary wysortowane.

Z poważaniem
Ignacy Fried
Lwow ul. Halicka l. 13.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na miary sprzedaje handel **JANA RIEDLA** WE LWOWIE. Próbki na żądanie posyłam.

56

lat istniejący

handel towarów

wełnianych

pod firmą

Jan Wallach i Syn

Lwów, Rynek 33

poleca

na I-szem piętrze

salon mód damskich.

Wyciąg z cennika
Leonarda Soleckiego
Lwów. Batorego 2.

Pół kilo powideł słod. znakom.	16	ct.
„ „ śliwek olbrzymich	16	„
„ „ masła do potraw	48	„
„ „ deserowego znakomitego	72	„
„ „ smalcu bezwonnego	38	„
„ „ słoniny wędzonej	38	„
„ „ bryndzy liptawsk. znak.	32	„
„ „ miodu znak. podolsk.	32	„
„ „ maronów dużych	18	„

Jedna paczka świec stearynowych ciężkiej wagi 40 ct. — Wszelkie inne towary w zakres mego handlu wchodzące, sprzedaję po cenach możliwie niskich. Zamówienia z prowincyi odsełam otwrotnie. Zwracam uwagę że tylko u mnie otrzymuje każdy kupujący 3 proc. opustu, począwszy od 2 zł. zakupna. Towary wszelkie jak najlepszej jakości.

Dla pp. Właścicieli bydła opasowego

polecamy po cenach znacznie zniżonych:

Przetykacza kauczukowe dla bydła opasowego w razie dławienia się,
Pompy przy wzdęciu się bydlęcia,
Nożyce do strzyżenia bydła,
Trokary, Spuszczadła,
Lejki i seręgi dla bydła,
Sól glauberską i amoniak

FRIEDRICH i BEACOCK

Lwów, ul. Hetmańska l. 4

„Bałłabanówka“

stara, prawdziwa żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu, w hygienicznych skutkach wyrównywuje zupełnie koniak francuski

poleca

KAROL BAŁŁABAN

Lwów ul. Halicka 23.

Pocztą dwie butelki 5 kilogr.

ORZECZENIE.

Na podstawie dochodzeń i badań **chemicznych** poświadczam niniejszem, iż wódka **„Bałłabanówka“** jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10 marca 1891 r.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Prof. chemii na Uniw. lwow.

Wielki magazyn
M. Iscovitscha Bracia
we Lwowie pl. Halicki l. 2
(naprzeciw Banku hipotecznego)
poleca na sezon obecny

Palta zimowe	od 12	zł.
Ubrania marynarkowe	„ 12	„
Płaszcze dla P. Studentów	„ 12	„

Wszystko z czystej wełny.

Wielki magazyn
M. Iscovitscha Bracia
we Lwowie pl. Halicki l. 2
(naprzeciw Banku hipotecznego)
poleca na sezon obecny

Ubrania żakietowe	od 17	zł.
„ salonowe	„ 24	„
„ frakowe	„ 25	„

Wszystko z czystej wełny.

Chińskie srebra!
Jakubowski i Jarra
Lwów, Rynek 37
Główny skład kraj. fabryki

poleca: Sztućce, nakrycia stołowe i wszelkie artykuły do użytku domowego, cerkiewnego i kościelnego. Przyjmuje wszelkie reperacye do srebrzenia i złocenia galwanicznie lub w ogniu **po cenach możliwie niskich.**

Założony w r. 1855.

Tadeusz Miłaszewski

zegarmistrz

Lwów, ul. Akademicka l. 3

poleca swój

Skład zegarków

kieszonkowych i stołowych, ściennych i podróżnych.

Każda sprzedaż i naprawa pod gwarancyą.

FABRYKA
cukrów deserowych i herbatników
prowadzona na sposób warszawski
Jana Höflingera
przedtem **Alojzy Horwath**
Lwów, ulica Teatralna l. 8
(plac św. Ducha)

poleca:

½ kilo najwyborniejszych cukrów deserowych	1·—
½ kilo pomadek zwykłych, smaki owocowe	—·80
½ kilo czekoladek nadziewanych zn komitych	1·20
½ kilo owoców kandyzowanych (jak francuskie)	1·20
½ kilo pieczywek (Herbatników) warszawskich	—·80
½ kilo karmelków nadziewanych	—·50

Za opakowanie i pudełka kartonowe nic się nie liczy. Wyroby zawsze świeże i w wielkim wyborze.

Z 12-centowej „Biblioteki powszechnej“

opuściły już prasę:

199. **Urbański,** Z za kulis i ze świata, tomik V.	12	ct.
200. **Goszczyński,** Zamek kaniowski powieść	12	„
201. **Mickiewicz,** Ballady i romanse. — Sonety	12	„
202—206 **Ostaszewski-Barański** Krwawy rok (1846)	60	„
207—209 **Mazanowski,** Charakterystyki literackie: II. Ad. Mickiewicz	36	„
210. **Cycero,** Mowa za Milonem	12	„
211—218. **Łoziński,** Zaklęty dwor Tom I. i II powieść	96	„
219—220. **Molier,** Don Juan	24	„
221—222 **Mazanowski,** Charakterystyki literackie III. Zygmunt Krasiński	24	„
223. **Krajewski,** Z wieczornych gawęd, humoreski	12	„
224. **Urbański,** Z za kulis i ze świata. Tomik VI.	12	„

Dalsze tomiki w drukn.

Nowości

„Z Biblioteczki dla dzieci i młodzieży“.

Trylogia Henryka Sienkiewicza w opracowaniu dla młodzieży przez Janinę S.

Ks. 25. Ogniem i mieczem	40	ct.
Ks. 26. Potop	50	„
Ks 27. Pan Wołodyjowski	25	„

Dla teatrzyków dziecinnych:

Ks. 28. Powrót taty. Ballada Adama Mickiewicza — *scenizowana* dla dzieci	20	ct.
Ks. 29. Monologi	20	„

Ustawa gminna z dnia 3 lipca 1897 zaprowadzająca Ustawę gminną dla miast nieobjętych ustawą z 13. III. 1896 60 ct.

Ustawa o interesach ratowych z d. 27. IV 1 96. Tekst polski i niemiecki 20 ct.

Nowa Instrukcya sądowa z d. 5 maja 1897 wraz z uzupełniającemi rozporządzeniami ministeryaln. cena 1 egz. brosz. 3 zł. oprav. 3·50. Na posyłkę pocztową dołącza się przy zamówieniu 25 ct.

Do nabycia w każdej księgarni.

Katalogi gratis i franko.

Księgarnia W. Zukerkandla
w Złoczowie.

Do sprzedania

handel korzenny w Gródku koło Lwowa, należący do masy konkursowej ś. p.

ANDRZEJA LIPUSA

Dobrze renomowany obficie zaopatrzony w towary i napoje. Bliższa wiadomość u zarządcy masy konkursowej adwokata dr. Longina Ozarkiewicza w Gródku lub we Lwowie u firmy Zygmunt Kulka i Syn ul. Kołłątaja l. 7.

WIELKI KRACH!

New-York i **Londyn** nie oszczędziły także i europejskiego lądu stałego i pewna wielka fabryka wyrobów srebrnych widziała się zmuszoną oddać cały swój zysk, za całkiem małem wynagrodzeniem sił pracujących.

Jestem upełnomocniony przeprowadzić to zadanie. Otóż posyłam każdemu następujące przedmioty za drobną kwotę **zł. 6·60,** a mianowicie:

6 sztuk najlepszych **noży stołowych** z czysto angielską klingą,
6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych widelców** z jednej sztuki,
6 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżek stołowych,**
12 sztuk ameryk. **patent. srebrnych łyżeczek do kawy,**
1 sztukę ameryk. **patent. srebrnej chochli do zupy,**
1 sztukę ameryk. **patent. srebrnej chochli do mleka,**
2 sztuki ameryk. **patent. srebrnych kubków na jaja,**
6 sztuk angielskich **Victoria** spodeczków do filiżanek,
2 sztuki efektownych **lichtarzy stołowych**
1 sztukę **sitka do herbaty.**
1 sztukę najlepszych **szczypców** do cukru.

44 sztuk razem za zł. 6·60.

Wszystkie powyższe przedmioty w liczbie 44 kosztowały poprzednio **zł. 40·—,** a dziś są do nabycia za taką minimalną cenę **zł. 6·60.** — Amerykańskie patentowane srebro jest na wskroś białym metalem, który barwę srebrną zachowuje przez lat 25, za co się gwarantuje. Na dowód, że niniejsze ogłoszenie nie opiera się na

żadnem oszustwie,

zobowiązuję się publicznie, każdemu, komu nie będzie towar odpowiadał, zwrócić bezsprzecznie należytość, byle tylko nikt nie pominął tej szczęśliwej okoliczności sprawienia sobie tak **wspaniałego garnituru,** który w szczególności odpowiednim jest na

wspaniały podarunek,

zarówno jako podarek weselny, jak i dla każdego lepszego gospodarstwa domowego.

Do nabycia tylko u **A. HIRSCHBERG'A**

Głównej agencyi zjednoczonych amerykańskich fabryk wyrobów z patentowanego srebra, **Wien, II. Rembrandstrasse 19 A. Telefon nr 7114.**

Wysyła się na prowincyę za pobraniem, lub po przysłaniu należytości. Do tego **proszek do czyszczenia 10 ct.**

Prawdziwe tylko z marką ochronną

(metal zdrowia) — jak obok

Wyciąg z listów uznania:

(1.) Pańską posyłkę otrzymałam, jestem bardzo zadowolona, proszę o drugi garnitur za zł. 6·60. Kolozsvar, Eksc. bar. **Banffy.**

(2.) Z przesyłki byłem bardzo zadowolony, polecę ją moim znajomym. **Ludwik Steeher** z Sobieszyc we Lwowie.

(3.) Garnitur otrzymałem, jestem zupełnie zadowolony.
Otto Bartusch, c. k. kapitan 27 pp., Lublana.

Herbata

Marka ochronna.

(rzeczywiście z chińskich nie z japońskich, indyjskich, lub angielskich plantacyj), przez Rosyę sprowadzana czarna o wybornym smaku.

Herbatę tę sprzedaję tylko w 4 najwyższych t. j. najlepszych gatunkach oryginalnych i tylko w paczkach ½ funtowych t. j. 125 gramów pełnej wagi samej herbaty.

I. Nektar książęcy 55 ct.
II. Perła Chin 75 ct.
III. Bukiet królewski 1·— ct.
IV. Kwiat cesarski 1·25 ct.

Cały zapas herbaty mojej przechowany jest w osobnym magazynie (pokoju frontowym) na I. piętrze, a więc odosobniony od innych towarów, ochroniony od wilgoci lub wpływu obcych zapachów.

Mam także wyłączny skład i wielki wybór samowarów rosyjskich, najdoskonalszego wyrobu prawdziwych Woroncowskich, również rosyjskich tac czarek, filiżanek, szklanek, czajników (porcelanowych i metalowych) sitek, łyżeczek i wszelkich innych przyborów do podawania herbaty.

Oryginalny prawdziwy RUM JAMAICA o wybornym delikatnym smaku i zapachu, butelka duża zł. 2·75. 3·25, 4·35 (także w pół i ćwierć butelkach. — Nie oryginalny, lecz zwykły RUM Jamaica w bardzo dobrym gatunku zł. 1·60, a pół butelki 85 ct.

Oryginalny francuski, prawdziwy KONIAK wyśmienitej dobroci, karacyjny, z marką mrówki, butelka zł. 3, 3·60 i 4·60 (także pół butelki).

Kazimierz Lewicki, Lwów
główny skład dla Galicji porcelany, szkła i towarów mieszanych, ul. Trybunalska.

Wł. BAŻANT

Lwów, ulica Halicka l. 3.

poleca

KAWY

Zakupiwszy wielką partyę kawy wprost od producentów, po przystępniejszej cenie, jestem w możności o 8 ct. na kilo taniej sprzedać. Przy zamówieniu 5 kilo odsełam opłacone do każdej ostatniej stacyi pocztowej.

½ kilo Ceylon najszlachetniejszej gruboziarn.	1·08	
½ „ Ceylon najszlachetniejszej gruboziarn.	1·04	
½ „ Ceylon najszlachetniejszej średnioziar.	1·00	
½ „ Ceylon bardzo szl.	—·96	
½ „ Portorico	—·88	
½ „ Santos bardzo dobr.	—·84	
½ „ Jawy złotej	1·08	
½ „ Mocci arabskiej	1·08	

HERBATY

chińsko-rosyjskie

znane ze swej dobroci dobrze naciągające, aromatyczne, któremi zaskarbiłem sobie bardzo wielu moich Szanown. Gości:

½ kilo Cesarskie Congo	2	30
½ „ Monopol	3	—
½ „ Im. Congo z kw.	4	—
½ „ Ki-Hing najwyb.	5	—

Okruchy z herbat wyborne, silnie naciągające ½ kl 1·40 i 1 zł. 80 ct.

Rum Jamaica flaszka cała 2 złr.
Arac de Goa „ „ 2 złr.
Rum Cuba „ „ 1·40.

Handel korzenny win delikatesów zaopatrzyłem w towar tylko doborowy, ustanawiając cenę konkurencyjnie niską.

„Towar tylko doborowy, a możliwie najniższa cena“ oto moja zasada której zawdzięczam me powodzenie.

Fabryka pieców kaflowych

JANA LEWIŃSKIEGO

we Lwowie. — Kantor: ul. Kilińskiego nr. I.

Kaflowe piece i kominki, kuchnie i wanny kąpielowe. — Terrakota i majolika budowlana. — Płytki szamotowe na posadzki. — Rury szteingutowe. — Nasady na kominy. — Mączka szamotowa. — Glina ogniotrwała.

Gips prażony miałki i płyty gipsowe na ścianki, poleca jako specyalnie swój fabrykat. — Cement i inne artykuły budowlane.

Na sprzedaż parcele pod wille i kamienice, oraz wille gotowe na Kastelówce we Lwowie.

Fabryka dachówek maszynowych

Jana Lewińskiego, Al. Domaszewicza i Sp.

we Lwowie, ul. Janowska.

Dachówki francuskie prasowane, mające prócz podłużnych także poprzeczne falce i podwójne nosy, naturalne, dymione i terowane. — Cegły fasadowe prasowane. — Cegiełki okładzinowe o różnych profilach i kolorach. Rury drenowe o przekroju od 4—16 cm.

Handel założony w roku 1789.

FRYDERYK SCHUBUTH

Lwów, Rynek l. 45

poleca najtaniej

HERBATY CZARNE aromatyczne silnie naciągające:		KAWY znakomite w smaku:	
Congo Nr. 1	½ kilo 1 zł. 90 ct.	Ceylon Nr 1	½ kilo 1 zł. 12 ct.
Souchong Nr. 2	„ „ 2 „ 30 „	„ „ 2	„ 1 „ 08 „
Souchong zbioru majowego wyborna	½ kilo 3 „ — „	„ „ 3	„ 1 „ 04 „
Congo Kaisow najprzed.	4 „ — „	„ „ 4	„ 1 „ — „
Najlepsze okruchy herbaciane	½ kl. 1·00, 1·80 i 2·30	Złota Jawa	„ „ 1 „ 08 „
		Mocca arabska	„ „ 1 „ 08 „

Opakowanie nie zalicza się.

Handel założony w roku 1789.

Proszę żądać wszędzie:
tutek cygaretowych z fabryki **„Polonia“ Rudolfa Herliczki w Krakowie.**

Główne zastępstwo na Lwów:
ul. Akademicka l. 8.
Cenniki i próbki darmo i opłatnie.

Papier z fabryki Braci Pijałkowskich w Bielsku.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego